

# GŁOS RADOMSZCZANSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 22 MAJA 1949 ROKU

Nr 139 (1063)

## Wielki strajk rolny we Włoszech objął już milion robotników rolnych mimo akcji lamistrajkowej zorganizowanej przez obszarników i kler

RZYM (PAP) — Strajk 700 tysięcy robotników rolnych na nizinie nadpadajskiej i w Kampanii rzymskiej, rozpoczęty 18 bm., zatacza coraz szersze kręgi. Do strajku przyłączyli się robotnicy prowincji Apulia i Lukania, a w dniu 20 bm. również robotnicy południowej i północnej części prowincji Wenecji aż do Koryntu.

Heść strajkujących przekroczyła milion. Robotnicy przeciwstawiają się akcji lamistrajkowej, zorganizowanej przez obszarników i kler.

Sekretarz generalny Konfederacji Robotników Rolnych, Ilio Bossi oświadczył przedstawicielom prasy, iż walka na wsi wznaga się z każdym dniem. Dzięki poczuciu odpowiedzialności i dyscypliny robotnicy rolni nie dają się sprokoczyć przez pracodawców, którzy znowu mają na sumieniu życie kilku robotników rolnych.

W Mediolanie, niedaleko Mediolanu, młody robotnik rolny został zastrzelony przez syna obszarnika. Rząd i pracodawcy nie powinni jednak ludzi się — powiedział Bossi — że uda im się w ten sposób powstrzymać ruch robotniczy.

Sekretarz generalny Konfederacji Pracy, di Vittorio, odbył 20 bm. w związku za strajkiem

rozmowę z ministrem spraw wewnętrznych, Scelbą. Postulaty robotników rolnych są następujące: zawarcie umowy zbiorowej, podwyżka zasiłków rodzinnych, przyznanie zasiłków na wypadek bezrobocia, określenie ilości robotników rolnych, których poszczególni obszarnicy są zobowiązani zatrudnić.

### BESTIALSTWA OBSZARNIKÓW WŁOSKICH

RZYM (PAP) „Unita“ donosi o nowej zbrodni, której ofiarą padł robotnik rolny w Mediolanie w pobliżu Mediolanu. Dziennik podkreśla, że jest to odwet pracodawców za nie udaną akcję lamistrajkową. Zabójstwo miało następujące tło: Lombardi 18-letni robotnik rolny wraz z innymi towarzyszami spotkał grupę lamistrajkową i udało mu się wy tłumaczyć im, by nie naruszały solidarności strajkujących. Wówczas rozwiścieczony syn obszarnika strzelił do Lombardi'ego, zabijając go na miejscu. Zabójca uciekł. Policja zamiast zorganizować pościg za zabójcą aresztowała około 100 robotników rolnych i osadziła ich w więzieniu w Mediolanie.

Zajścia wywołały głębokie oburzenie w całej prowincji. Izba Pracy w Mediolanie u-

chwaliła na znak protestu 2-godzinny strajk generalny w całej prowincji w dniu 21 bm. Związek Robotników Rolnych

uchwalił, iż robotnicy rolni za trudnieni przy hodowli bydła, którzy dotąd wyłączeni byli od strajku, mają przerwać prace.

## Jutro narada 4-ch Minister Wyszyński przybył w dniu wczorajszym do Paryża

PARYŻ (PAP) Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andrzej Wyszyński przybył w sobotę po południu do Paryża na konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, która rozpoczyna się w poniedziałek 23 bm.

PARYŻ (PAP) Ministrowie Acheson, Bevin i Schuman od byli w sobotę konferencję we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych. Przedmiotem rozmów były zagadnienia, związane z rozpoczynającą się w poniedziałek konferencją ministrów spraw zagra-

nicznych czterech mocarstw.

W niedzielę mają oni kontynuować rozmowy w „okolicach Paryża“.

## Wspaniałe sukcesy chińskich wojsk ludowych Marsz na Kanton, Fu-czou i Amoy

Wojska kuomintangu cofają się w popłochu na wszystkich frontach

W doniesieniach korespondentów amerykańskich wynika, że ofensywa wojsk ludowych na wszystkich odcinkach rozwija

się pomyślnie. W Szanghaju, cofając się krok za krokiem wojska kuomintangowskie przygotowują się do ewakuacji. W tym celu dowództwo kuomintangowskie skupiło w porcie wielką ilość statków i postanowiło za wszelką cenę utrzymać w swym ręku linie fortyfikacyjne Wu-Sung łączące Szanghaj z morzem.

Wysłannicy amerykańscy podają, iż — według opinii kół chińskich — po upadku Szanghaju nastąpi kolej na Kanton. Według ostatnich wiadomości, czółwki wojsk ludowych, posuwających się w kierunku Kantonu, znajdują się już w odległości 200 mil od tego miasta.

W prowincji Fu-Kien wojska ludowe osiągnęły już punkt, położony zaledwie w odległości 30 mil od ważnego portu Fu-Czou. Jedną z grup wojsk ludowych kieruje się bezpośrednio na port Amoy, oddzielony od Formozy tylko niewielką cieśniną.

W prowincji Kiang-Si armia ludowa zbliża się do miasta Fu-czin — stolicy radzieckiej republiki w Chinach w latach trzydziestych. Miasto to jest odległe tylko o 60 mil od granicy prowincji Kwantung, której stolicą jest Kanton. Stąd rozpoczął się w 1935 roku słynny wielki marsz wojsk rewolucyjnych na północ, który zakończył się utworem prowincji ludowej w prowincji Sien-Si.

Oczekuje się, że główny atak na Kanton będzie prowa-

dzony wzdłuż linii kolejowej Hankou — Kanton, która jest główną drogą odwrotu cofającej się w popłochu z Hankou 250-tysięcznej armii gen. Pai-Czung-Si.

Panuje przekonanie, że ofensywa ta zostanie podjęta przez mandżurską armię ludową pod dowództwem gen. Lin-Piao.

### Pogrzeb Mikołaja Siemiaszko

MOSKWA (PAP) Dnia 20 b. m. odbył się w Moskwie pogrzeb jednego z najstarszych członków partii bolszewickiej, wybitnego działacza medycyny radzieckiej, członka rzeczywiście Akademii Nauk Leśkich Siemiaszko. Na uroczystościach żałobnych obecni byli m. in. minister zdrowia publiczności ZSRR Smirnow, wiceminister wyższego szkolnictwa Swietłow, liczni przedstawiciele radzieckiego świata leśnego i naukowego.

### Komunikat

Jutro 23 b.m. w sali teatru OKZZ Melodram, o godz. 14-ej, odbędzie się zebranie delegatów na Kongres.

Na zebraniu poruszone będą aktualne zagadnienia, dotyczące pracy delegatów w terenie, w związku ze zbliżającym się terminem Kongresu.

## Współpraca kulturalna polsko-rumuńska

WARSZAWA (PAP) — Dnia 21 bm. w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty odbyło się w obecności min. Skrzyszewskiego, wicemin. kultury i sztuki W. Sokorskiego oraz przed-

stawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych dyr. Sobierajskiego i dyr. Jackowskiego uroczyste inauguracyjne posiedzenie komisji mieszanej dla realizacji umowy kulturalnej polsko-rumuńskiej.

## Walki na Jawie i Sumatrze

HAGA (PAP) — Jak donosi prasa, na Jawie i Sumatrze wzmaga się działania wojenne. Zacięte walki toczą się w prowincji Banjumas. Holendrzy zamordowali tam 60 osób spośród ludności cywilnej. Działania wojenne toczą się również w prowincjach Purwodaw, Patti i Biora.

W Dżodżakarcie atmosfera jest napięta. Przybył tam dowódca wojsk holenderskich w Indonezji — generał Spoor w celu objęcia dowództwa nad operacjami wojskowymi i uśmierzenia niezadowolenia wśród żołnierzy holenderskich.

## Manifestacje pokojowe w Bratysławie

PRAGA (PAP) W Bratysławie słowacki zdecydowany jest browie odbyła się w tych dniach wielka manifestacja pokojowa, na której przemawiali przedstawiciele rządu L. Novomeckiego i prof. Korak oraz przedstawiciele robotników. Mówkim i krajami ludowej democy podkreślili, że naród czechy krajci.

## Hasła Świąta Ludowego

WARSZAWA (PAP) — Centralny Komitet Obchodu Świąta Ludowego ustalił hasła, pod którymi obchodzone będzie tegoroczne Święto Ludowe — dzień walki o dobrobyt i szczęście wsi polskiej.

Pierwsze hasła głoszą:

„Niech żyje zjednoczenie SL i PSL“ — „Niech żyje sojus robotniczo - chłopski“ — „Przez jedność ruchu ludowego do lepszego jutra wsi“.

Następne hasła głoszą m. in.:

„Precz z anglosaskimi podżegaczami wojennymi i ich paktem atlantyckim“ — „Niech żyje braterstwo narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej w obronie pokoju i wolności narodów“ — „Niech żyje Wojsko Polskie, stojące na straży pokoju, naszych granic i zdobycy ludu“.

Inne hasła popierają stanowisko rządu w sprawie uregulowania stosunku między Państwem i Kościołem i stwierdzają, że chłop nie pozwole wykorzystywać ambony do walki z Polską Ludową. Dużo hasel mówi o zadaniach gospodarzy wsi, wzywając chłopów do podniesienia wydajności z hektara, zwiększenia pogłowia bydła, zwiększenia ilości ośrodków maszynowych, powiększenia obszaru

uprawy roślin przemysłowych, do wykonywania na czas dostaw zakontraktowanej trzody chlewnej itp. oraz do rozwinięcia współzawodnictwa pracy na wsi.

Oddzielne hasło głosi: „Spółdzielczość produkcyjna, to droga do trwałego dobrobytu i rozkwitu kultury wsi polskiej“.

## Zbliża się dzień Kongresu Robotnicy składają nowe zobowiązania i kończą przedterminowo dawniejsze

Zbliża się dzień otwarcia II Kongresu Związków Zawodowych. Klasa robotnicza czyni przygotowania, aby to doniosłe wydarzenie uczcić godnie, aby zadokumentować swą radość i wyrazić nadzieje związane z obradami tego parlamentu mas pracujących Polski.

Choć nie wiele już dni dzieli nas od 1 czerwca, z fabryk łódzkich nadal napływają dalsze zobowiązania zarówno w dziedzinie socjalnej, jak i produkcyjnej. Oto w PZPB Nr 7 na masówce, podczas której ze-

brani wypowiedzieli swe dezideraty co do ulepszenia dotychczasowych metod pracy związków zawodowych, powzięto jeszcze dodatkowe zobowiązania. Przedkładać i tkaczce postanowili do dnia Kongresu doprowadzić wszystkie maszyny do całkowitego porządku. Delegatka na Kongres, tow. Rosiakowa, dając dobry przykład całej załodze oświadczyła, że plan produkcyjny podniesie jeszcze o 1 proc. oraz zmniejszy ilość odpadków o 2 proc. Młodzież „bawelnianej siódemki“ zorganizowana w ZMP i SP, także deklaruje swój udział w ogólnych wysiłkach całej załogi. Młodzieżowcy postanowili więc, że na dzień rozpoczęcia obrad Kongresu uporządkują wszystkie sale fabryczne oraz magazyny. Ponadto zorganizują bibliotekę wśród załogi i za uzyskane w ten sposób pieniądze stworzą bibliotekę dla wsi Celibów, z którą nawiązali łączność.

Załoga Fabryki Cewek Nr 3 na ogólnym zebraniu zadeklarowała wykonać miesięczny plan produkcyjny do końca maja z nadwyżką 915 kg cewek. Rada Zakładowa zajęła się zorganizowaniem koła Przejazdu Polsko-Radzieckiej, które z dniem 1 czerwca rozpocznie już swą działalność.

SZEREG FABRYK I INSTYTUCJI MELDUJE O ZREALIZOWANIU POWIĘZIANYCH PRZED KILKU TYGODNIAMI ZOBOWIĄZAŃ

I tak np. Zakłady Mechaniczne m. Strzelczyka domaga się

kolonie letnie dla dzieci w Celestynowie zostaną otwarte przed dniem 1 czerwca, ponieważ przeprowadzone tam roboty instalacyjne i techniczne w tych dniach będą już ukończone. Zgodnie z postanowieniem odnowiono halę II oddziału, suwnica zaś, która miała być uruchomiona dnia 22 maja, rozpoczęła pracę 20 bm.

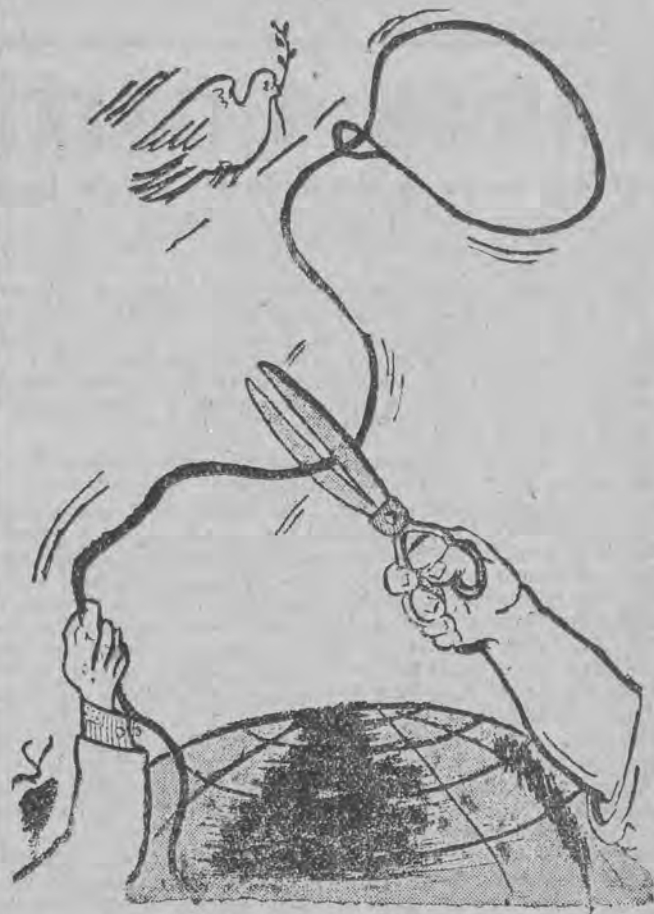
### Handlarze broni chcą dalszej wojny w Grecji

LONDYN (PAP) Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło ogólnikowy komunikat, który, nie dając żadnej odpowiedzi na konkretne punkty komunikatu radzieckiego, dotyczącego konstruktywnego rozwiązania sprawy wojny domowej w Grecji na zasadach demokratycznych, twierdzi, że przedstawiciele powstańców nie mogą być uważani za rząd, ponieważ wszystkie trzy rządy (USA, Wielka Brytania i Związek Radziecki) „zawsze pragnęły z jak największą starannością dbać o nie mieszanie się do spraw czysto wewnętrznych rządu greckiego“. Wreszcie komunikat brytyjski podkreśla, że wspomniane trzy rządy „nie mogą działać bez udziału rządu ateńskiego“.

## Uniwersytet łódzki protestuje przeciw gangsterskiej napaści na Gerharda Eislera

Podpisani członkowie ciała profesorskiego Uniwersytetu Łódzkiego przylączają się do protestu intelektualistów polskich przeciwko pogwałceniu praw zwierzchnich Polski, przez zabranie przemocy z rozkazu władz anglo - amerykańskich z pokładu statku M-S „Batory“ aktywnego uczestnika walki z najeźdźcą hitlerowskim. Gerharda Eislera, który korzystał z prawa azylu pod ochroną polskiej bandery. Rektor — prof. dr Tadeusz Kotarbiński, Prorektor — prof. Jerzy Jakubowski, Dziekan Wydziału Humanistycznego — Marian Serejski, Dziekan Wydziału Matematyczno - Przyrodni-

czego — prof. dr Leszek Pawłowski, Dziekan Wydziału Prawa — prof. dr Jan Namitkiewicz, Dziekan Wydziału Lekarskiego — prof. dr Stefan Bałuski, Dziekan Wydziału Farmacji — prof. Jan Muszyński, Dziekan Wydziału Stomatologii — prof. dr Aleksander Pruszczyński, prof. dr Józef Chałasiński, prof. dr Jan Dembowski, prof. dr Natalia Gąsiorowska, Grabowska, prof. dr Julian Żukowski, prof. dr Mieczysław Siwierski, prof. dr Jerzy Sawicki, prof. dr Seweryn Szer, prof. dr Bolesław Kielski, prof. dr Marian Grotowski, prof. dr Janusz Sobański, prof. Adam Czartkowski oraz wielu innych.



Obrońcy pokoju czuwają!

# Nauka o partii rewolucyjnej

**W 45 rocznicę ukazania się dzieła Lenina pt. „Krok naprzód, dwa kroki wstecz”**

Gazety moskiewskie poświęcają wiele miejsca 45 rocznicy ukazania się dzieła Włodzimierza Lenina „Krok naprzód, dwa kroki wstecz”.

Znaczenie tej książki — czytamy w stalinskim „Krótkim kursie historii Wszzechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików”, polega przede wszystkim na tym, że obroniła ona partyjność w walce przeciw kółkowoci i partię — przeciwko dezorganizatorom, rozgromiła oportunistów mieniszewicki w zagadnieniach organizacyjnych i założyła podwaliny organizacyjne partii bolszewickiej.

**A**le to nie wyczerpuje znaczenia tej książki. Historyczne jej znaczenie polega na tym, że w książce tej Lenin pierwszy w dziejach marksizmu, opracował naukę o partii, jako kierowniczej organizacji proletariatu, jako podstawowej broni w rękach proletariatu, bez której nie podobna zwyciężyć w walce o dyktando proletariatu.

Zasadnicze tezy organizacyjne, rozwinięte przez Lenina w książce pt. „Krok naprzód, dwa kroki wstecz” stały się podstawą organizacji WKP(b) i wszystkich prawdziwie proletariackich partii świata.

Stalinski „Krótki kurs historii WKP(b) wyodrębni 6 takich tez leninowskich oraz nie zwykłe proste i precyzyjne określa ich ścisły związek wewnętrzny, znaczenie każdej w szczególnej tezy, której zastosowanie — uzbudza WKP(b) w skuteczny orzeż organizacyjny i dzięki któremu stała się ona nieprzystępna twierdzą klasy robotniczej, jej niezwykłym orzeżem, jej bojowym statusem rewolucyjnym. Przede wszystkim Lenin dowiódł w tej książce, że partia jest częścią klasy robotniczej, jej czelownym uświadomionym marksistowskim oddziałem, uzbrojonym w znajomość praw walki klasowej i dlatego zdolnym poprowadzić klasę robotniczą do zwycięstwa.

LENIN demaskuje wysiłki mieniszewików, zmierzające do zmieszania partii z klasą. Podkreśla on rolę kierującej partii i jej zadania polegające na podniesieniu mas robotniczych do poziomu partii.

**PO DRUGIE**, partia jest nie tylko czelownym świadomym oddziałem klasy robotniczej, lecz jednocześnie zorganizowanym oddziałem klasy robotniczej, posiadającym swą dyscyplinę obowiązującą jego członków. Dlatego członkowie partii powinni być — koniecznie — członkami jednej z organizacji partyjnych.

**PO TRZECIE**, partia nie jest po prostu zorganizowanym oddziałem, lecz „najwyższą formą organizacji” wśród wszystkich innych organizacji klasy robotniczej, powołaną do kierowania wszystkimi po-

zostającymi organizacjami klasy robotniczej.

**PO CZWARTE**, partia jest wcielonym łącznością czelowno-oddziału klasy robotniczej z milionowymi masami klasy robotniczej. Lenin zaznacza, że partia nie może być prawdziwą partią proletariacką bez poparcia klasy. Partia, która się zamknie w sobie, odosobni od mas i straci lub choćby tylko osłabi łączność ze swą klasą, — musi stracić zaufanie i poparcie mas, a zatem — jest nieodwołalnie skazana na zagładę.

**PO PIĄTE**, aby prawidłowo funkcjonować i planowo kierować masami partia powinna być zorganizowana na zasadach centralizmu demokratycznego z jednym statusem, z jednokową dla wszystkich członków dyscypliną partyjną, z jednym organem kierowniczym na czele.

**PO SZÓSTE**, jeśli partia w swej działalności praktycznej chce zachować jedność swych szeregów, to powinna stosować jednolitą dyscyplinę proletariacką, jednakowo obowiązującą wszystkich członków partii, zarówno przywódców, jak szeregowców.

Powyższe, oparte na zasadach ścisłej nauki, leninowskie zasady organizacyjne określiły typ partii bolszewickiej, partii leninizmu, różniące się radykalnie od wszystkich, istniejących wówczas partii II Międzynarodówki. Zostały one opracowane przez dwóch wielkich założycieli bolszewizmu — Lenina i Stalina — na podstawie rewolucyjnych doświadczeń walki klasy robotniczej nie tylko Rosji, lecz również wszystkich krajów. Stały się one wzorem dla wszystkich partii proletariackich.

Doświadczenie partii bolszewickiej, doświadczenie jej budownictwa organizacyjnego stanowi potężne źródło wzmożenia szeregów bratnich partii komunistycznych, źródło wzrostu ich wpływów na masę. Na przykładzie partii bolszewickiej bratnie partie komunistyczne uczą się wzmacniać zdolność bojową swych szeregów, uczą się walczyć z oportunistami, organizować

masę, wchłonywać je i prowadzić do ataku na kapitalizm.

Od chwili ukazania się dzieła Lenina „Krok naprzód, dwa kroki wstecz” minęło 45 lat. Książka ta kończy się wieszczymi słowami:

„Proletariat nie posiada innego orzeża w walce o władzę, prócz organizacji. Rozdzielany przez panowanie anarchicznej konkurencji w świetle burżuazyjnym, przytłoczony przemocą pracą na rzecz kapitalizmu, stracony stale „na dno” zupełnej próżni, zdżwolenia i zwyrodnienia, proletariat może stać i nieochylnie stanie się niezwyciężoną siłą jedynie dzięki temu, że jego ideowe zdziwienie na gruncie zasad marksizmu utrwalone zostaje przez materialną jedność organizacji, zespalającej miliony ludzi pracy w armię klasy robotniczej.

Wobec armii tej nie ostała

się ani zmurszała władza aboslutyżmu rosyjskiego, ani mursejąca władza kapitalu międzynarodowego”.

Powyższe wieszczcze słowa są i obecnie aktualne. I obecnie dzwieczą one, jak apel. Mursejąca władza kapitalu czyni nowe, beznadziejne i desperackie wysiłki, aby uratować od upadku chwycięszy się gmach kapitalizmu. Ale próżne są te wysiłki. Przed zwycięskim proletariatem nie ostała się żyrzybiata władza obszarników i kapitalistów Rosji. Przed tą potężną siłą nie ostała się i współczesny imperializm, bez względu na jego rozpaczliwą obronę ze strony nieprzejednanych wrogów mas pracujących — prawicowych socjalistów.

Historia daje coraz to nowe dowody słuszności idei marksizmu — leninizmu, wielkiej mobilizującej siły nauki Lenina — Stalina.

## Delegaci na Kongres Związków Zawodowych zapoznają się z postulatami klasy robotniczej Masówki w PZPB Nr 1 Tkálnia Nowa oraz w PZPB Nr 7

### PZPB Nr 1

Dzisiaj już nie możemy sobie wyobrazić fabryki bez Rady Zakładowej, nie potrafimy wyłaczyć z naszego życia roli Związków Zawodowych — po wieźdiali na masówce PZPB Nr 1 Tkálnia Nowa, jeden z mówców. Tego zdania są wszyscy robotnicy.

Każdy z nich zdaje sobie sprawę, że Rada Zakładowa jest sercem fabryki, że w poszczególnych organach Związków Zawodowych skupiają się wszystkie sprawy, związane z produkcją, z kulturą i oświatą dla szerokiej masy, z zagadnieniami socjalnymi, słowem, z tym wszystkim, czym żyje dzisiejszy robotnik. Wszyscy muszą przyznać, że od 1945 roku działano już bardzo wiele dla dobra mas pracujących. Wprost z niczego powstały żłobki, przedszkola i świetlice, zorganizowano dobrodziejstwa czasow, umożliwiono robotnikom kształcenie się fachowo i ogólne.

O tym samym mówi przedstawiciel 6-go oddziału Związków Zawodowych, tow. Matusiak, ale podkreśla zarazem, że istnieją jeszcze poważne braki w dotychczasowej pracy Związków, braki, nad których usunięciem właśnie radzić będzie II Kongres.

Zebrani w ciekawej i ożywionej dyskusji wypowiadają swe uwagi, swe spostrzeżenia, które delegaci z kolei przekazali uczestnikom Kongresu. Tow. Sapiela proponuje, aby Związki Zawodowe spowodowały zwiększenie funduszy na budowę osiedli robotniczych, tow. Jaroszewski wskazuje, że Związki zbyt mało in-teresuują się współzawodnictwem pracy i zapominają o przodownikach pracy. Powinny oni stale być przedmiotem opieki i zainteresowania całego społeczeństwa oraz wz-

rem dla całej klasy pracującej.

Tow. Olesińska wysuwa projekt utworzenia w fabryce wyższych kursów w zakresie szkoły podstawowej dla tych robotników, którzy ukończyli kurs początkowy dla analfabetów pragną uczyć się dalej.

Słychać także głosy, domagające się usprawnienia pracy w Ubezpieczalni Społecznej, gdzie jeszcze nazbyt kwitnie biurokracizm. Jeden z robotników zwraca się z słusznym wnioskiem, żeby Związki zainteresowały się pracą wydźniałacy, który często nie prze-prowadza obliczeń na czas, albo popełnia w nich krzywdzące omyłki. Wszystkie wnioski pracowników bawelnianej „Jedynki” świadczą o tym, że robotnicy zdają sobie dobrze sprawę z olbrzymich możliwości Związków Zawodowych, że słusznie oczekują od obrad Kongresu wielu potrzebnych i pożytecznych zmian.

### W PZPB Nr 7

W PZPB Nr 7 po referacie przedstawiciela Związków Zawodowych, tow. Andrzejaka, zebrani robotnicy wzięli udział w ożywionej dyskusji, wysuwając szereg dezyderatów pod adresem II Kongresu Związków Zawodowych.

Związki Zawodowe mają jeszcze poważne zaniedbania na odcinku higieny i bezpieczeństwa pracy. Więcej troski o nasze zdrowie, mówią robotnicy „siódmki”. Jednym z głównych zadań powinno być przyspieszenie zainstalowania urządzeń klimatycznych we wszystkich salach produkcyjnych. Domagamy się także, żeby regularnie przydzielano nam ubrania robocze.

— Dlaczego Związki nie doceniają naszych racjonalizato-

## Uczeni polscy o bezprawnym porwaniu Eislera

WYPOWIĘDZ ZNANEGO KOMPOZITORA PIOTRA PERKOWSKIEGO

**WARSZAWA (PAP)** — Porwanie Eislera — pisarza i działacza demokratycznego, który znaczną część swego życia poświęcił walce z hitleryzmem oraz z jego systemem, polegającym na masowym i metodycznym mordowaniu ludzi — uważać należy za nowy etap walki przeciwko cywilizacji. Oto bowiem hitlerowskie metody, sposoby i chwyt, niedozwolone wśród narodów cywilizowanych w walce czy sporze, zaczynają ponownie nabierać praw obywatelstwa na świecie. Straszliwy — makabryczny paradoks.

**WYPOWIĘDZ PROF. U. J. DRA TADEUSZA SINKI W SPRAWIE ARESZTOWANIA GERHARDA EISLERA**

**KRAKÓW (PAP)** — W naszym patriotyzmie akcent specjalnej czułości — pada na miłość do morza i jego strażniczki,

naszej floty, a polska bandera jest u nas takim samym przedmiotem kultu, jak godło państwa.

Otoczając ją aureolę uczuciową wzmacniają wspomnienia roli, jaką nasza jednostki bojowe, która uszły pogromu we wrześniu 1939 roku, odegrały w ciągu całej wojny światowej. Zasług ich nie mogli się dość nachwalić ci sami Anglicy, którzy teraz, gwałcąc morskie prawo międzynarodowe, nie uszanowali, aresztując pasażera, chronionego pobytom na polskim statku — polskiej bandery, ale przez swój gwałt ją znieważyli.

**WYPOWIĘDZ PROF. DRA KAZIMIERZA PIWARSKIEGO DZIEKANĄ WYDZ. HUMANISTYCZNEGO U. J.**

**KRAKÓW (PAP)** — Opinia polska jest wstrząśnięta faktem niesłychanego bezprawa, jakim było porwanie niemieckiego antyfaszysty, Gerharda Eislera z pokładu polskiego statku „MS Batory” przez urzędników angielskiego Scotland Yardu przy współudziale amerykańskich urzędników policyjnych.

Ta niesłychana napaść stanowi brutalne złamanie prawa międzynarodowego, oraz jaskrawe pogwałcenie praw człowieka.

W czasie, kiedy Anglosasi uniewinniają „fabrykantów śmierci”, Kruppów i Thyssenów, kiedy umarzą śladstwo przeciwko Hundstedtom i Straussom, oskarżonym o zbrodni wojenne, popełnione również na terytorium polskim, policja angielska — działając jako ramię wykonawcze reakcji amerykańskiej — pozabawia, udzielonego przez władze polskie, prawa azylu, działacza demokratycznego, który wracał do ojczyzny, aby objąć katedrę na Uniwersytecie w Lipsku i kształtować nowe pokolenie niemieckie w duchu prawdziwego demokratyzmu. Zestawienie tych faktów musi wstrząsnąć sumieniem każdego uczciwego człowieka.

„Gangsterski napad policjantów anglosaskich dokonał się na statku płynącym pod banderą polską — a więc pod banderą narodu, który bodaj najczęściej doświadczył jarzma hitlerowskiego, którego okretę w czasie ostatniej wojny osłaniały brzozi angielskie przed hitlerowską inwazją. W tej chwili cały naród polski jednoczy się w akcie najostrejszego potępienia brutalnego bezprawa i obelgi, wyrządzonej polskiej banderze. Jesteśmy przekonani, że w tym akcie potępienia i protestu głączy się z nami cała postępową i demokratyczna, cała uczciwa opinia świata.

**Zagorzały zwolennik hitlerizmu**  
**Wysockim Komisarzem Francji w Niemczech**  
**Francji w Niemczech**

**PARYŻ (PAP)** — Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości, że Wysockim Komisarzem Francji w Niemczech mianowany został Poncet, który w latach 1931—1938, będąc ambasadorem w Niemczech, zasłynął jako wielki zwolennik Hitlera.

## Władze radzieckie zwracają Polsce dokumenty wywiezione przez Niemców

**MOSKWA (PAP)** — Władze radzieckie przekazały Ambasadzie RP w Moskwie za pośrednictwem państwowej biblioteki im. Lenina niezwykłe cenne dokumenty historyczne i dzieła artystyczne, wywiezione przez Niemców z Polski w czasie woj-

ny i odnalezione przez radzieckie władze okupacyjne w Niemczech.

Wśród dokumentów i dzieł przekazanych znajdują się m. in. 3 albumy jubileuszowe I. J. Kraszewskiego, wrezone mu w 50 rocznicę jego działalności literackiej.

W. Bełżew

## Daleko od Moskwy

— Złe wyglądacie, Kuźmo Kuźmiczu! Trzeba leżeć aż do wyzdrowienia... A z zarządu już o świecie przystali gońca z listem i paczką. Ciesze się z tej paczki, a listu nawet nie chciałam przyjąć: „Pozwólcie człowiekowi spokojnie chorować”.

Nie spodziewała się, że słowa jej wywołają tak piorunujące wrażenie na lokatorze. Momentalnie ożywił się i zawołał:

— Gdzie list, jaki list, od kogo? Dlaczego nie powiedziałyście wcześniej?

Maria Iwanowna zaczęła szukać w kieszeniach i wyjęła złożoną we dwie koperty. W kopercie był liścik od Załkina:

„Witam was, Kuźmo Kuźmiczu. Zgodnie z umową komunikuję, że Aleksy i Beridze powrócili żywi i zdrowi. Batmanow również jest tutaj, przyjechał samolotem o dobę wcześniej. Jak wasze zdrowie i wasze samopoczucie. Jeśli nie czujecie się jeszcze dobrze, proszę lepiej nie wychodzić, wieczorem przyśle do was Aleksęgo. Życzę powrotu do zdrowia. Proszę się nie krępować i powiedzieć, czego wam trzeba. Z szacunkiem Załkind”

Kuźma Kuźmicz zaczął biegać po pokoju, nie zdając sobie sprawy, dokąd i dlaczego tak się spieszy.

— Patrzcie, ona nie rada z tego listu! A do kogo jest zaadresowany? — zrzędził stary. — Proszę jak najprędzej dać mi gorącej wody, Mario Iwanowna!

Gospodyni niespokojnie potrząsała na niespodziewany u starca przytypu energii:

— Wodę przyniosę, ale ciekawa jestem, czy nie wybieracie się przypadkiem do zarządu! Nie puszczę! Olga Fedorowna kazala leżeć w łóżku!

— Gorącej wody, żywo! — krzyczał wesoło Topolow. — Co mi tam wasza Olga Fedorowna! Są więksi lekarze...

Ogolił się w ciągu trzech minut. Szybko umył się i wytarł twarz wodą kolońska. Uśmiechnął się na myśl, że twarz jednakże odmłodziła.

Zrezygnował ze wspaniałego śniadania, składającego się ze smażonej ryby, śmietankowego masła, kawy — i z młodzieńczą chęcią wyskoczył z mieszkania, pozostawiając zdumioną Marię Iwanowną.

Stwierdził, że poranek jest przepiękny. Po szalonej burzy śnieżnej wszystko w przyrodzie ucichło. Równy jęszcze, nieknięty śnieg zalegał ulice. Odkryte szronem gałązki oświetlone słonecznym blaskiem podobne były do cienkich cacek z porcelany. Nad dachami unosiły się proste słupy białego dymu, jak nieruchome kolumny,

Stary szedł rzeźko grzeźnac po kolana, a chwilami po pas w śniegu i chciwie polykał świeże, pachnące arbutami, powietrze.

Kowszow i Beridze przyjechali w noc. Drogę powrotną odbył samolotem i zmarzył do szpiku kości. Gdy weszli do zarządu, od razu podniósł się hałas. Z wszystkich stron zbiegli się ludzie. Wyglądało, że czekali na nich cały czas. Dyżurny, nie zważając na słabe protesty Beridzego, zadzwonił do mieszkania Batmanowa, który rozkazał, aby go natychmiast zawiadomić o powrocie Beridzego i Batmanowa...

— Witajcie, zaginieli! — dał się słyszeć zachrypnięty jeszcze ze snu ale zadolowany głos, na dźwięk którego Jerzy Dawidowicz uśmiechnął się.

— Już zamierzałem wysłać po was ekspedycję ratunkową, telefonowałem i posyłałem depezy na wszystkie strony. Czy jesteście zdrowi?

— Zupełnie, Wasyli Maksymowiczu!

— Idźcie wypocząć. Tylko niezbyt długo. Nie pozwólcie wam długo odpoczywać, gdyż zebrało się zbyt wiele spraw.

— Nie będziemy długo odpoczywać. Nie jesteśmy bardzo zmęczeni — odpowiedział Beridze, chociaż oczy przymykały się, a głowa sennie chyliła.

Zaproponował Aleksemu, żeby nocował u niego:

# Roman Zambrowski

Sekretarz KO Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

## Droga zdrady i zaprzaństwa trockistów jugosłowiańskich

Uchwalona jednogłośnie rezolucja Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczej o sytuacji w KPJ stwierdziła, że „przywódcy KPJ swymi antypartyjnymi i antyradykalnymi poglądami, nie dającymi się pogodzić z marksizmem-leninizmem, całym swoim postępowaniem i odmową przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego przeciwstawili się partiom komunistycznym, należącym do Biura Informacyjnego, wkroczyli na drogę wyłamywania się z jednolitego frontu przeciw imperializmowi, wkroczyli na drogę zdrady międzynarodowej solidarności mas pracujących i stacjonaria się na pozycje nacjonalizmu”.

Rezolucja Biura Informacyjnego, zawierająca surową krytykę błędów przywódców KPJ, dawała im równocześnie możliwość naprawienia tych błędów. Pamiętamy jednak, jak rezolucję tę przyjął klika Tito. Ileż to krokodylich łez wyleli jugosłowiańscy odszepieceni na temat rzekomej niesprawiedliwości, która ich spotkała, o rzekomej bezpodstawności czynionych im zarzutów. Przysięgali wtedy o swej niezmiennej wierności wobec marksizmu-leninizmu wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Dziś w niespełna rok po opublikowaniu rezolucji Biura Informacyjnego przejście kliki Tito na stronę imperialistycznego stało się już faktem, wstrętne zaś rólą, jaką pełnią oni w interesie imperializmu anglo-amerykańskiego jest ludzako podobna do roli renegatów trockistów w okresie ich najgłębszego upadku.

Dla imperializmu amerykańskiego daremnie usiłującego ukryć agresywność ostrze paktu atlantyckiego w powodzi obłudnych frazesów o jego obronnych charakterze i rzekomo napastniczych celach ZSRR, efektowne znaczenie miała pomoc bynajmniej nie „bezinteresowna” aparatu propagandowego renegata Tito, usiłującego szkalować ZSRR, rzucającego oszczerstwa, iż ZSRR nie honoruje zasady równości praw w stosunku do małych narodów, iż rzekomo uzależnia od siebie kraje demokracji ludowej, hamuje ich uprzemysłowanie itd.

Najpoważniejsze sukcesy w dziedzinie uprzemysłowania osiągnięte przez wszystkie kraje demokracji ludowej właśnie dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego podkreślają i jeszcze większą siłą zdradę kliki Tito, która sprzyja degradacji ekonomicznej, na drogę kapitalizmu, na drogę ujarzmienia przez imperialistów.

Dla amerykańskich imperia listycznych podlegaczy wojennych otaczających ZSRR i kraje demokracji ludowej rozgłaszana siecią wojskowych baz strategicznych i szczególnie w sprawach przywiązujących do strategicznych baz we Włoszech i w Grecji — poważne znaczenie posiada wicherzyciel ska działalność kliki Tito na Bałkanach, jego ciągłe groźby pod adresem Bułgarii i Albanii. Prasa imperialistyczna wyraża nadzieję, że stan stałej groźby ze strony Tito unieruchomi i osłabi kraje demokracji ludowej na Bałkanach.

Istotnym wreszcie elementem wiążącym klika Tito z imperializmem anglo-amerykańskim jest jego polityka w szczególności w dziedzinie handlu zagranicznego, polityka wciągająca Jugosławię w sferę wpływów anglo-amerykańskiego imperializmu i przetrzącająca Jugosławię w bażę surowców strategicznych państw z Wall-Street.

Korespondent belgradzki New York Herald Tribune Alsop pisał cynicznie, iż nie ma obawy, aby broń sprzedana Jugosławii przez USA miała się znaleźć

w rękach Bractwa, gdyż „kula sprzedana” jest Jugosławii może znaleźć się w największym prawdopodobieństwie jedynie drogą do Rosji przez wysłanie jej w głowę Rosjanina”, a tygodnik amerykański „News Week” ujawnia, iż rząd amerykański postanowił nawiązać normalne stosunki gospodarcze z marszałkiem Tito i położyć kres gospodarczej kwarantannie Jugosławii, przy czym przede wszystkim zostanie zezwolony wywóz towarów strategicznych, figurujących na liście 1-b, których eksport do Europy wschodniej jest zakazany, a następnie zezwolony będzie wywóz pewnych artykułów z listy 1-a (rzadkie surowce, samoloty i materiały wojenne).

Klika Tito, wierna swej trockistowskiej naturze, całą tę politykę zdrady i zaprzaństwa usiłuje przystroić w „lewosocjalistyczne frazesy, bądź to wysuwające śmieszne argumenty, iż w ten sposób wciąga ona wprowadzony przez nich rzekomo w błąd imperializm anglo-amerykański do budownictwa socjalizmu Jugosławii, bądź to powołując się na jakiś artykuł w „Borbie”, w którym raz jeden głucho klika Tito wypowiedziała się dla zachowania pozorów przeciw paktowi atlantyckiemu, bądź wreszcie na słowa samego Tito, który — według informacji „Washington Post” — 2 kwietnia wystąpił na wypołączeniu przed stekiem „najwyświeższych przekleństw i oskarżeń przeciw „kominformowi” i prasie kapitalistycznej za ich krytykę reżimu stalinowskiego”. A przecież wiadomo, że prasa kapitalistyczna już dawno przestała krytykować Tito, a Tito zaczepia ją tylko po to, aby tym więcej może sobie pozwolić na nieczymnych na pacelkach na ZSRR i kraje demokracji ludowej. Sama zresztą prasa kapitalistyczna jest bardzo wyrozumiała dla tych „lewych” chwytów Tito.

W wspomnianym artykule

„Washington Post” czytamy: „Tito znajduje się w sytuacji, w której musi porzucić się z największą ostrożnością. Niewątpliwie znaczna część komunistów, która stanęła po jego stronie... może go opuścić, jeśli okaże się, że rozłam ten był nie tylko aktem politycznym, ale również miał podłoże ideologiczne”.

Szybkie zbliżenie pomiędzy USA a Tito budzi niepokój w niektórych kołach greckich monarcho-faszystów, które obawiają się, aby potok dolarów spływający do Grecji nie zmniejszył się na skutek porozumienia USA i Tito. Tak np. w obawie przed konkurencją Tito, grecki dziennik faszystowski „Ethnikos Kizis” zwraca się do Amerykanów z patetycznym apelem: „czego oczekujecie... od Tito, który okazał się złym przyjacielem Rosjan i który nigdy nie będzie dobrym przyjacielem Amerykanów. Baczcie, byście nie zapłacili zbyt wysokiej ceny. Zajmiecie się Grecją i tylko nią...”.

Obecna polityka zagraniczna kliki Tito coraz bardziej uzależniająca Jugosławię ekonomicznie i politycznie od obozu podlegaczy wojennych i wyznaczająca jej rolę zamaskowanej na czas pewien bazy imperializmu przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, wiąże się ściśle z terdorianą polityką jugosłowiańskich trockistów, z ich kursem na przekształcenie Jugosławii w republikę burżuazyjną.

We wszystkich wprawdzie wystąpieniach swoich przywódcy jugosłowiańscy zaklinają się, że „budują socjalizm” i są wierni „internacjonalizmowi”, w rzeczywistości jednak ci trockiści pod maską socjalistycznej frazeologii dokładają wszelkich starań, aby wciągnąć narody Jugosławii do walki przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. Wokół tego „hasła” Tito usiłuje skupić wszystkie warstwy narodu ju-

gosłowiańskiego włącznie do najbardziej reakcyjnych nedi-czowalców - pawłowiczowskich reakcyjnych grup politycznych. Skupaszczyna, każda rada gminna, uniwersytet, zebrania duchownych, związki zawodowe i kluby sportowe — wszyscy zmuszeni zostali do uchwalenia „jednolitości” oszczerczych rezolucji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Całej tej akcji towarzyszy systematycznie rozumieanie wyuzdanego nacjonalizmu, odradanie wielkoserbskiego szowinizmu i gra na separatyzmie chorwaickim i słoweńskim.

Po krótkim okresie pozorne-go ożywienia organizacyjnego KPJ, spowodowanego obawą przed rezonansem, że rezolucja Biura Informacyjnego spotka się od razu z poparciem klasy robotniczej, po krótkim okresie zacierańcia roli frontu narodowego, w ostatnich czasach zatriumfował całkowicie kurs na ponadklasowy front narodowy jako „podstawowa siła polityki Jugosławii”. Jeśli do tego dodamy masowe przyjmowanie do KPJ elementów urzędniczych, drobniemiędzyzastawskich i kulackich, bezwzględny terror bandytów Rankowicza, wciągających do współpracy elementy kolaboranckie i spośród czelników i ustaszy — przeciw trzonowi proletariackiemu w KPJ, jeżeli zważymy, iż klika Tito systematycznie zniża poziom życia w masach robotniczej, przemaszując na nią wszystkie ciężary realizacji cesarystycznych ambicji Tito, jeśli zważymy masową niezdecydowanie w masach, jeżeli wreszcie zważymy, że ruch trybunacki i ochotniczy wywrócił się w system pracy przymusowej — to jasnym staje się, że nie tylko teoretycznie ale i praktycznie trockiści jugosłowiańscy sprzedawczyli się zasadzie produkcyjnej i kierowniczej roli klasy robotniczej. W rzeczywistości klika Tito pozabawiła klasę ro-

botniczną roli kierowniczej. Klasa robotnicza Jugosławii uciaskanana jest przez coraz bardziej degenerujące się kadry wojskowo-biurokracyjne, stanowiące najważniejsze oparcie dyktatury Tito.

W 1937 r. Stalin w następujący sposób charakteryzował trockizm:

„Współczesny trockizm nie jest kierunkiem politycznym wśród klasy robotniczej, lecz wyzuta z zasad i bezideowa banda szkodników, dywersantów, szpiegów, morderców, banda ciekłych wrogów klasy robotniczej, najemnych agentów organów wywiadowczych obcych mocarstw”.

Późniejsza droga trockistowskiej grupki P. U. O. M., czy wreszcie, niedobitków polskich trockistów, którzy nawet w okresie okupacji hitlerowskiej rozwijali antyradykalną działalność całkowicie potwierdziły charakterystykę Stalina z 1937 r.

Sytuacja w KPJ różni się od przytoczonych przykładów tym, że tu klika zwyrodniałców trockistowskich znalazła się u władzy. Tutaj zwyrodnienie terdorianskie dokonuje się wśród ludzi, którzy usiłują przypisać sobie zasługi mas pracujących oraz usiłują spekulować na bohaterstwie walecznych narodów Jugosławii o wyzwolenie społeczne i narodowe, usiłują spekulować na waleczności, która mogła być doprowadzona do zwycięskiego końca jedynie dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszysmem hitlerowskim oraz dzięki bezpośredniej pomocy ZSRR udzielonej narodom Jugosławii.

Sytuacja ta określa szczególnie cechy postępowania jugosłowiańskich trockistów. Ile by jednak nie perorowali jugosłowiańscy pseudo-teoretycy trockistowskiej w rodzaju

Dzilas i Mosze Pjade o „diaklektyce specyficznej drogi Jugosławii do socjalizmu” o swej „wierności” marksizmowi-leninizmowi, doświadczenie ostatniego roku działalności trockistowskiej kliki Tito, stacjonariającej się po równi pochyłej, bezspornie wskazuje, iż mamy do czynienia z bezideową, „wyzutą z zasad, karierowiczowską kliką oszustów politycznych”, z bandą dwulicowców politycznych, prowadzących Jugosławię po drodze coraz silniejszego spręganja z imperializmem anglo-amerykańskim, po drodze restauracji kapitalizmu i przekształcenia kraju w republikę burżuazyjną.

Istota trockizmu, jak wiadomo, polegała na tym, że trockizm walczył przeciw władzy radzieckiej, usiłował zniwelować autorytet ZSRR jako awangardę i twierdził proletariatu międzynarodowego: trockizm usiłował w szeregach klasy robotniczej wszystkich krajów podważyć zaufanie do WKP(b), do bolszewizmu, jako do partii reprezentującej najbardziej postępowały siły w całym międzynarodowym ruchu proletariatu, jako do partii, która dzięki geniuszowi Lenina i Stalina rozwinęła wszechstronnie marksizm-leninizm i słusznie uznana jest za wodza i nauczyciela komunizmu międzynarodowego.

Jugosłowiańscy trockiści i kliki Tito podobnie, jak Trocki pochłonęli są jedynie wysiłkami, aby za wszelką cenę podważyć zaufanie proletariatu do ZSRR, wyłażą ze skóry, aby pomniejszyć międzynarodowy autorytet WKP(b), aby dowiedzieć, że bolszewizm nie jest najbardziej przodującą teorią, strategią i taktiką jako wzór dla wszystkich partii marksistowskich. Podobnie jak Trocki — który usiłował dowiedzieć, że bolszewizm i jego teoria mają charakter „dogmatyczny” — trockiści jugosłowiańscy powtarzają to samo słowo w słowo.

Klika Tito usiłuje spekulować na swojej przeszłości, przypisując sobie beczelnie rzekome zasługi i w ten sposób udaje jej się jeszcze oddziaływać na część klasy robotniczej i mniej internacjonalistycznie wyrobione grupy jugosłowiańskich komunistów. Rosną jednak zastępy jugosłowiańskich komunistów — pomnnych na internacjonalistyczne tradycje jugosłowiańskiej klasy robotniczej i wiernych tej Jugosławii, która niedawno jeszcze rosła i rozwijała się w obozie socjalizmu i demokracji pod przewodnictwem ZSRR.

Te zastępy jugosłowiańskich komunistów wbrew terrorystycznej akcji Rankowicza i zaciekłej antyradykalnej propagandzie Dzilas i Mosze Pjade będą rosły, będą coraz głębiej przenikać do jugosłowiańskiej klasy robotniczej i mas pracujących chłopskich, położą kres haniebnemu okresowi zdrady kliki Tito i zawrócą ludową Jugosławię na drogę socjalizmu i rzeczywistej suwerenności narodowej w bratniej rodzinie krajów socjalizmu i demokracji ludowej.

Polska klasa robotnicza, która swój internacjonalizm wykuwała w ciężkiej dziesiątce lat trwającej walce z nacjonalizmem, z nadzieją i wiarą śledzi walkę komunistów jugosłowiańskich przeciw nacjonalistycznej i trockistowskiej kliki Tito, widząc w tej walce ewancjacyjną rewolucyjną i socjalistycznego odrodzenia Jugosławii.

## Zaostrzyć czujność klasową

Na kwietniowym plenum KO PZPR Towarzysz Bierut powiedział: „Historyczne doświadczenie uczy, że imperialiści i elementy kapitalistyczne wewnątrz kraju, pobite w masowej walce politycznej, przechodzą w coraz silniejszym stopniu do stosowania metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji. Dla nikogo, kto przecież patrzy na rozwój wypadków, nie może ulegać wątpliwości, że imperialistyczni organizatorzy wojny, korzystając z pomocy swych agentów wewnątrz kraju, będą się starali przez sabotaż i dywersję zahamować rozwój naszej gospodarki...”

Słowa Towarzysza Bieruta są wezwaniem naszych organów gospodarczych, organów bezpieczeństwa i szerokiach mas pracujących do zaostrzenia czujności klasowej.

Ze agencji obcych wywiadów, szpiegów i szkodników mogą chcieć zniszczyć nasze życie gospodarcze — to jest zrozumiałe i naturalne. Ale po to, żeby zniszczyć — nie wystarczy chcieć, trzeba jeszcze móc. A po to, żeby móc, zbrodniarz musi natrafic na odpowiednie warunki w fabryce czy innym zakładzie pracy i jednym z głównych warunków, sprzyjających zbrodni szkodnictwa, jest niedostateczna wyostrzona czujność klasowa.

### Nasi korespondenci fabryczni piszą

#### Kolonie dla dzieci robotników „Boruty”

Wydział Socjalny PZPOCh „Boruta”, pozostający pod kierownictwem cięższej się po. wszechną sympatią ob. M. Blochowej, działa obecnie bez zarzutu. Umieszczenie dzieci w przedszkolach i żłobkach, to jedynie drobna część tych prac, które Wydział wykonuje. Dzięki temu robotnicy nabrali zaufania do Wydziału i jego kierowników.

niektórych działaczy gospodarczych i partyjnych. Jakże są przyczynami owej niedostatecznej czujności? Wydaje się nam, że ma ona dwa główne źródła.

Pierwsze — to nasze wielkie osiągnięcia gospodarcze, polityczne i kulturalne. Już Towarzysz Stalin zwrócił w swoim czasie uwagę, że powodzenia mają tę niebezpieczną właściwość, iż potrafią one nieraz wywołać zawrót głowy u niejednego działacza, tym bardziej — rzecz zrozumiała — potrafią one uspić jego czujność. To ostatnie zjawisko ma miejsce u nas w kraju.

Szybkie tempo odbudowy i przebudowy tak straszliwie zniszczonego państwa, jak nasze, powodzenie w realizacji naszych planów gospodarczych, tastrój mas, ujawniający się we wspaniałych czynach przedkonwersyjnych i przedmajowych i w dodatku — codzienne, bieżące kłopoty, których nigdy nie brak w fabryce — wszystko to razem potrafi wywołać u wielu stan znieczulenia umysłowego, kiedy „zapomina się” często, że wróg klasowy istnieje jeszcze w kraju i działa. W napięciu wszystkich wysiłków dla dalszego pomnożenia naszych osiągnięć produkcyjnych wielu towarzyszy „zapomina” niekiedy o takiej

„drobnostce”, że obok walki o plan, o wydajność i jakość, istnieje jeszcze pierwszorzędny problem ochrony tego planu i jego dorobku przed tymi, którzy chcą nam i ten plan i cały nasz dorobek zniszczyć. Towarzysze ci wpadają w ciasną jednostronność niektórych praktyków, którzy odrzucają sprawy gospodarcze od polityki, od walki klas.

Tę ciasną jednostronność trzeba przelamać. Tym towarzysmom trzeba z całą siłą przypomnieć, że to, cośmy dotychczas osiągnęli w kraju, osiągnęliśmy w ostrej walce klasowej z reakcją, z jej agenturami i ich próbami przenikania w masę, że walkę tę partia nasza toczy po dziś dzień i że w zaostrzeniu jej, w dalszym konsekwentnym ograniczaniu i wypieraniu elementów kapitalistycznych z naszej gospodarki narodowej leży gwarancja naszych dalszych powodzeń i nowych osiągnięć na drodze do socjalizmu. Jasno, że kto o tym zapomina, ten ułatwia wrogowi klasowemu walkę z nami i pomaga mu w jego zbrodniach.

Drugie źródło uspienia czujności klasowej różnicy naszych ogniw gospodarczych — to niedostateczne uświadomienie sobie ścisłej więzi, jaka istnieje między wojennymi knowaniami imperialistycznych polityków za

granicami naszego kraju, a zbrodniami rodzimej reakcji wewnątrz kraju, jej próbami dywersji, sabotażu i szkodnictwa na terenie przemysłu. Kto zaś nie rozumie i nie widzi tego związku, albo niedostatecznie go rozumie, ten — rzecz jasna — nie rozumie i nie widzi również, albo niedostatecznie rozumie i odwrotnie zjawisko, że walka o rozwój gospodarki, o jej ochronę i całość, to jednocześnie realna, czynna walka o pokój. Ten znieczula się na ogromnej wagi bodziec polityczny, wyostrzający naszą czujność klasową na podstępność działalności wroga, ten ułatwia mu jego nieczynną robotę, ten najczęściej skłonny jest widzieć „przypadek” lub „nieszczęśliwy zbieg okoliczności” tam, gdzie faktycznie ukrył się wróg.

Musi być jasne dla wszystkich i o tym mówił Tow. Bierut na plenum, że potencjał gospodarczy całego antyimperialistycznego obozu pokoju, którego Polska jest poważnym członkiem — to jeden z potężnych czynników walki o pokój, że każdy, któremu drogi jest pokój i który pragnie przyczynić się do utrwalenia pokoju, winien wzmacniać ten potencjał, chronić go jak źrenicy oka przed zamachami wewnętrznego wroga — sprzedajnego najemity międzynarodowych podlegaczy wojennych.

Plenum KO naszej partii — poprzez referat Tow. Bieruta — postawiło zadanie: wzmocnić czujność klasową w klasie robotniczej i szerokiach masach ludowych w Polsce. Tego wymaga od nas sytuacja polityczna na świecie i interes narodowy kraju. Obowiązkiem organizacji partyjnych i wszystkich polskich stronnictw demokratycznych jest ponieść tę ideę w masę i uzbroić w nią świadomość jak najszerszych rzesz ludności pracującej.

one będą w Wiśle i w Sarzynie. Pierwszy turnus rozpocznie się pierwszego czerwca. Następne turnusy, w lipcu i sierpniu, obejmą pozostałe dzieci.

Niezależnie od akcji kolonijnej, dzieci słabowite lub zagrożone gruźlicą umieszczone zostały w prewentorium w Wiesie Szwajskiej koło Otwocka, gdzie już mamy zapewnione miejsca.

Korespondent fabryczny „Głasu” PZPOCh F. Obralski

Janusz Nawrot



# Od polonu i radu do... bomby atomowej



Maria Curie-Skłodowska jako studentka

## POLON

„Po odkryciu promieni Roentgena Henryk Poincaré zaczął badać, czy ciała tzw. fluorujące nie wysyłają pod wpływem światła promieni podobnych tamtych. Henryk Becquerel, zainteresowany tym że zagadnieniem, poddał badaniu związki rzadko spotykanego metalu — uranu. Ale zamiast zjawiska którego szukał zaobserwował zupełnie inne, niezrozumiałe: sole uranu wysyłały samorzutnie, bez uprzedniego naświetlenia, promienie o charakterze dotychczas nieznanym. Pewien związek uranu, umieszczony na płycie fotograficznej, owiniętej w czarny papier, naświetlał ją — poprzez papier, i podobnie jak promienie Roentgena, te nowe, dziwne „promienie uranowe“ rozładowywały elektro-

Nielatwa było droga życia genialnej naszej rodaczki, znakomitej uczonej Marii Curie-Skłodowskiej (1867 — 1934). Najpierw pracowała w studium naukowym na Sorbonie „za grosz do grosza uciulane pieniądze“, następnie długa wytrwała i mozolna praca laboratoryjna, praca o głodzie i chłodzie — przy boku męża, wybitnego fizyka francuskiego, Piotra Curie... Trudności materialne, brak odpowiednich środków „technicznych“ i finansowych nie przeszkodziły Marii Curie-Skłodowskiej w osiągnięciu wspaniałych sukcesów badawczych, które zapewniły jej sławę światową i za które m. in. aż dwukrotnie otrzymała nagrodę naukową Nobla.

Zyciu i pracy Marii Curie-Skłodowskiej jest poświęcona powieść biograficzna jej córki, Ewy Curie. Fragmenty tej pięknej i ciekawej powieści zamieszczamy w niniejszym artykule.

skop, nadając powietrzu dokoła niego przewodnictwo elektryczne.

Becquerel stwierdził, że te właściwości nie wynikały z uprzedniego naświetlenia badanego związku przez promienie słoneczne i że występowały również po długotrwałym trzymaniu soli uranowej w całkowitej ciemności. Odkrył on za ten zjawisko, które Maria Curie nazwała później promieniotwórczością, ale wówczas jeszcze przyczyna tego zjawiska była zupełną zagadką.

Promienie Becquerela zainteresowały małżonków Curie w najwyższym stopniu. Skąd się bierze — zastanawiali się — owa energia, minimalna wprawdzie, lecz stała, która związki uranu wydzielają pod postacią promieni? Jaki jest ich charakter i źródło? Oto cudowne pole do badań, wymarzony temat tezy doktorskiej,

który tym bardziej nęcił Marię, że dotąd nikt go nie opracowywał.

Maria Curie - Skłodowska odkryła w lipcu 1898 owo „ciało aktywne pod względem wyzyskania promieni Becquerel'a. Od imienia ojczyzny nazwała je „polonem“.

## RAD

„Rad — cudowne, niepojęte ciało!... W postaci chlorku wygląda on jak biały, matowy proszek, całkiem podobny do zwykłej kuchennej soli. Lecz jego właściwości okazują się tym bardziej zdumiewające, im się je lepiej poznaje. Jego promieniowanie, które zdradziło go przed Marią Curie, przewyższa swą siłą wszelkie przewidywania: jest dwa miliony razy silniejszy od promieniowania uranu. Nauka już je zanalizowała, „pocięła“, podzieliła na trzy różne rodza-

je promieni, które przenikają ulęgając wprawdzie pewnym zmianom — przez najbardziej nieprzenikliwe ciała. Tylko gruba warstwa ołowiu zatrzymać może te podstępne promienie w ich niewidzialnym biegu.

Rad ma swój cień, swojego „ducha“: wytwarza samoczynnie szczególne ciało gazowe: emanację, która również jest „aktywna“, i która, nawet gdy ją zamknąć w szczelnej tubce, zamiera stopniowo wedle ściśle obowiązujących ją praw. Obecność jej została później wykryta w wodzie wielu ciepłi.

A oto jeszcze jedna rekwizycja, rzucana teorii, które zdawały się być niewzruszalną podstawą fizyki: rad samorzutnie wydziela ciepło. W przeciągu godziny wytwarza ilość ciepła, wystarczającą na stopienie bryłki lodu o tej samej wadze. Jeśli się go uchroni od zimna, które dochodzi z zewnątrz — rozgrzewa się. Jego temperatura może w ten sposób przewyższyć o 10, a nawet i więcej stopni temperaturę otaczającego go środowiska.

I jeszcze jeden cud, najbardziej wzruszający: rad jest mocen uczynić także coś dla dobra ludzi. Stanie wraz z nami do walki z najokrutniejszą chorobą: rakiem.

„W czterdzieści pięć miesięcy od chwili, gdy małżonkowie Curie ogłosili światu prawdę dopodobieństwo istnienia radu, Maria odniosła wreszcie w r. 1920, zwycięstwo w tej lichwarskiej walce: wydzielil jeden decygram czystego radu i określił jego ciężar atomowy: 226.

Nieufnym chemikom (jeszcze

było kilku takich) nie pozostało nic innego, jak skłonić głowę przed faktami i przed ludzkim uporem tej kobiety. Rad istnieje oficjalnie.”

## TAJEMNICZA „AKTYWNOŚĆ“ I „TAJEMNICA ATOMOWA“

Kiedy obojga Curie już dawno nie będzie na świecie — pisze Ewa Curie — ich notatniki ukrywać będą w sobie — po latach trzydziestu czy czterdziestu! — wciąż tę tajemniczą „aktywność“, działającą na przyrządy do pomiarów...

Promieniotwórczość, samoczynne wydzielanie ciepła, wytwarzanie emanacji spontanicznie rozpad... Jakżeśmy daleko odeszli od teorii o bierności materii, o niezmienności atomów! Jeszcze przed pięć laty sędziwi uczeni, iż wszechświat składa się z ciał ściśle określonych, z pierwiastków, ustalonych na zawsze. Tymczasem oto się okazuje, że rad z niezmierną energią wyrzuca co chwila z siebie atomy helu, pozostałością zaś tej — najmniejszej w świecie i zarazem przerażającej — katastrofy (Maria Curie ją nazwie „kataklizmem przemiany atomu“) jest atom emanacji gazu, który sam również przemienia się w inne znów promieniotwórcze ciało, a to z kolej ulegnie dalszym przemianom... Pierwiotwórczość promieniotwórcze łączą się w dziwne, okrutne rodziny, których każdy członek powstał z samorzutnej przemiany substancji macierzystej: rad jest „potomkiem“ uranu, a polon potomkiem radu. I ciała te, rodzące się wciąż,

tak samo wciąż zamierają, rozpada się same przez się, posłuszne wiecznym, nieodmienialnym prawom: każdy pierwiastek promieniotwórczy rozpada się do połowy w ciągu określonego, niezmiennego czasu, który nazywa się jego „okresem“. Okres ten wynosi dla uranu kilka miliardów lat, dla radu — tysiąc sześćset lat, dla emanacji radowej — cztery dni, dla „potomków“ zaś emanacji — tylko parę sekund“.

W kilkanaście lat po śmierci genialnej wynalazczynie radu naukowcy anglosaszy, wykorzystując uchylony przez Marię Curie - Skłodowską rękaw sekretu „przemiany atomu“ weszli w posiadanie (nie oni zresztą jedni) dalszych szczegółów „tajemnicy atomowej“.

Odkryte to, jak wiadomo, dostało się między innymi w drapieżne łapy amerykańskich gangsterów wojennych, którzy usiłują utrzymać „sekrety atomowe“ dla celów imperialistycznego szantażu, dla mordów ludzkości i pożogi świata. Wielka to zniewaga pamięci najszej znakomitej uczonej, która w swej naddźwiękowej pracy badawczej miała wyłącznie na celu dobro człowieka, podniesienie międzynarodowej kultury i cywilizacji technicznej i na pewno nigdy w czasie ewnych nocy bezsennych, spędzanych nad retortą nie spodziewała się, że jej praca wykorzystałaby się do celów wojennych dla celów wrogich człowiekowi. Wielka to obraza prawdziwej nauki, której duch patronuje postępcy świata i szczęściu całej ludzkości. Stef.

## JERZY GIŻYCKI

### Opowieści o prawdziwych ludziach

W wyświetlanym niedawno na naszych ekranach filmie radzieckim „Opowieść o prawdziwym człowieku“ jest scena, gdy lotnik Meresjew leżąc w szpitalu, po amputacji obu nóg, rozmawia o swym dalszym życiu i kolejach, jakimi się ona dalej potoczy. Zwierając się leżącemu obok towarzyszywi niedoli komisarzowi Worobiewowi mówi:

— Wiedzę — wówczas kiedy czołgałem się, miałem przed sobą cel... wytrwać, by dalej latać i walczyć... Ucięto mi ten cel razem z nogami!... Towarzyszu komisarzu można wszystko robić bez nóg... pisać książki, leczyć, myśleć, nawet polować... ale nie latać! Lotnik bez nóg to jak ptak bez skrzydeł... tylko działoć potrafi!... — Będzie mi brakowało powietrza...

W odpowiedzi na to komisarz przytacza opowiadanie o rybakach zaskoczonych na pełnym morzu!

... Jedni, trwożliwi, kładą się na dno łodzi... poddają się losowi... i giną, rozbijając się o skały. — Inni... mocno chwytają za wiosła... sterują na spotkanie wichrom... na przekór burzy sterują z całym sercem — zwyciężają! — WIERZE W CIEBIE Losza, słyszysz? WIERZE!

Inna scena z tegoż filmu. Meresjew, który nadludzki omal wysiłkiem woli i żelaznym uporem, nauczył się korzystać z prądu, chłodzić i znów latać na samolocie, walcząc z wrogiem nie gorzej niż dawniej — podrymuje z kolei na duchu rannego kolegę w bitwie powietrznej młodego pilota, swego podkomendnego, nie wierzącego w możliwość ponownego latania.

— WIERZE W CIEBIE, słyszysz, WIERZE — szepce sugestywnie Meresjew i dla przekonaania powtarza opowieść o rybakach, słyszącą ongiś z ust komisarza.

— Uwierzylem opowiadającemu — mówi Meresjew — i widzieli, latam.

I tym razem nie wątpimy, że młody lotnik wydobędzie z siebie maksimum sił, nie zalamie się i powróci do normalnego życia, jako pełnowartościowa jednostka.

Zastanówmy się chwile. Co łączy ze sobą te sceny? Jaki czynnik stanowi o ich ciężarówce gantkowym, nadającym wagi całemu filmowi?...

### WIERZE W CZŁOWIEKA!

Typowe dla tego filmu, jak i całej w ogóle twórczości kinematografii radzieckiej, jest mocne zaznaczenie i podkreślenie powiązania działającej jednostki ze środowiskiem. Indywidualny bohater nie odcina się od otoczenia i nie przeciwstawia się masie społecznej. Swe bohaterstwo wywodzi z bezpośredniej łączności ze zbiorowością.

Argumentem, który w momencie szukania decyzji, walcie pomógł Meresjewowi do przełamania braku wiary we własne siły i wyzwolił utajoną dotąd energię, było przypomnienie mu przez komisarza, iż jest przecież **RADZIECKIM CZŁOWIEKIEM!**

To stwierdzenie, nadeszło w porę i znalazło dobry grunt. W momencie rozterki i załamania przypomniało bowiem i pomogło do pełniejszego uświadomienia, że jest się jednostką żyjącą w określonym środowisku i ustroju i że jest się potrzebnym.

W tej krótkiej chwili narodził się prawdziwy człowiek!

Ujęte w taki sposób zagadnienie, ma duże znaczenie wychowawcze, wskazując na istotne źródło i motor czynów człowieka, czynów inspirowanych przez kolektyw i dla tego kolektywu, zbiorowości, dokonywanych.

Zwróćmy uwagę, iż tytuł „Opowieść o prawdziwym człowieku“ — nie konkretyzuje jakiejś pojedynczej osoby bohatera. Pod tym określeniem mieści się pojęcie ogólne: człowiek wychowany przez ideologię socjalistyczną, człowiek o wysokich wartościach etycznych i moralnych. I wszyscy oni „to prawdziwi ludzie“: Aleksy Meresjew, komisarz Worobiew, sierżant Stepan, stary lekarz-chirurg, wieśniaczka opiekująca się rannym lotnikiem, pielęgniarka Zina, pilot Piotrow i cały szereg innych epizodycznych postaci filmu.

Tworzą oni środowisko, w którym mogą wyrastać „prawdziwi“ ludzie, to jest najlepsi i najcenniejsi przedstawiciele narodu.

Środowisko to wiernie odtwarza na ekranie radziecka satuka filmowa i w tym jej przodująca rola i znaczenie, że pokazuje czołowi i życie od strony pozytywnej, że walczą o godność ludzką. Optymistyczny ton filmów radzieckich niesie całemu światu zapowiedź lepszego jutra!

Nie podoba się to, oczywiście, tym wszystkim, komu ta jutro nieświeżość widać. Wszystko, co „radzieckie“, więcej — wszystko, co ze Wschodu — przyprawia o wzbucie wściekłości kapitalistyczne, reakcyjne sfery państw zachodnich, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Humanizm, troska o losy świata, walka o pokój — ten ładunek ideowy w filmach tworzonych przez artystów postępowych, działa na nerwy niektórych panom, którzy nie przebijając w środkach, chwytają się każdych możliwości szkolowania, oskarżając film radziecki i jego twórców...

Postępowy filmowiec, amerykański współautor filmu „Kowboj“ scenarzysta Lawson, kończąc swe przemówienie, poświęcone zagadnieniom kina, powiedział:

„Ostateczna decyzja należyć będzie do odbiorców, do mas. Tak, do mas w Ameryce jak i poza nią... Jesteśmy pewni, że niedługo jest czas, kiedy posłamy Ameryce i innym kontynentom nasz apel filmowy, zawarty w obrazach i dźwiękach“.

W obliczu szlachetnych tendencji postępowej sztuki filmowej świata, w cień skrywają się fałszywe, puste, bądź patologiczne postaci **DEGENERUJĄCEJ SIĘ SZTUKI HOLLYWOODZKIEJ.**

Rozumie to coraz lepiej masowy odbiorca, widz kinowy, który zaczyna buntować się na całym świecie przeciwko kłamstwu, brutalności, pornografii i innym niewybrednym chwytom producentów fabrykujących towary opatrzone stemplem **Hollywoodu.**

Na nic nie przydadzą się sztuczki finansistów, usiłujących wypaczyć istotną treść prawdziwych dzieł sztuki filmowej, przez próby wycinania lub dodawania scen. „Ostatni etap“ zdobywa powodzenie w Ameryce, tak jak zdobył je film „Rzym — miasto otwarte“, bez potrzeby dokręcenia i wmontowania do filmu scen erotycznych, co najpełniej serio zaproponowało amerykańskie towarzyszywo eksploatacyjne w liście do „Filmu Polskiego“, powołując jakoby szczerą troską o kasowość filmu.

Niewątpliwie bliski jest dzień pełnego triumfu światowej sztuki filmowej, dzieła której będą nosiły ogólny tytuł: **„OPowieści o prawdziwych ludziach“.**

## Z teki radzieckiego „Krokodyla“

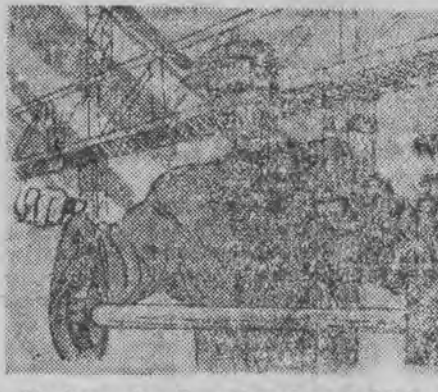
W KRAJU NASZYM ZACIERA SIĘ STOPNIOWO RÓŻNICA MIĘDZY PRACĄ FIZYCZNA I UMYSŁOWA



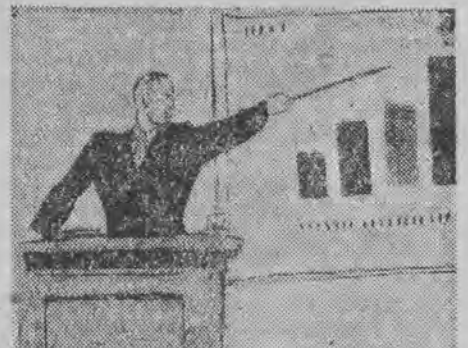
1. Kołchoznik N. bada plon na polu.



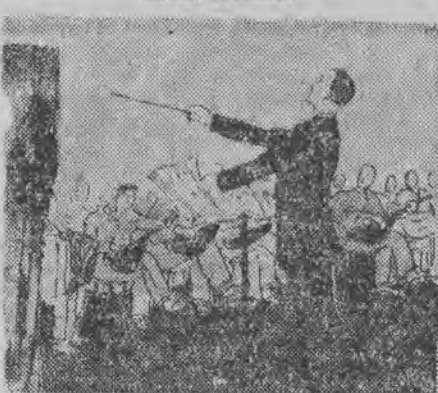
2. Członek rzeczywisty Akademii Gospodarstwa Wiejskiego K. w laboratorium.



3. Stachanowiec F. wykonał na 1 Maja trzy normy roczne.



4. Profesor D. na katedrze.



5. Utalentowany dyrygent L. dyryguje orkiestrą instrumentów ludowych.



6. Szofer T. przy kierownicy.

**uwaga Krokodyla.** Podpisy pod rysunkami są poprzesztawiane. Nie ma w tym jednak winy redakcji. Poprzesztawiało je samo życie.

Chodzi o to, że na rysunku u góry członek rzeczywisty Akademii Gospodarstwa Wiejskiego K. znajduje się nie w laboratorium, a na polu w kołchozie, gdzie sprawdza swoje na ukwe doświadczenia. Kołchoznik zaś N. pod daje doświadczeniom w kołchoznim laboratorium nowy gatunek ziarna.

Na rysunku poniżej profesor D. prowadzi doświadczenia przy maszynach, a stachanowiec F. daje wykład na temat racjonalizacji pracy.

W dole szofer T. w wólnych chwilkach dyryguje orkiestrą ludową, a dyrygent L. chętnie spędza wolny czas przy kierownicy własnego auta.

# Dziadek Joco przejrzał...

## O bułgarskiej muzyce ludowej

*Ciepłe majowe słońce wywabilo Stojana Joco przed jego stoma-  
ną chatę i niebawem sunęło go  
do drzemki. Roztańczyły się pro-  
mieńce słoneczne po jego pokry-  
tej brudami, jak spragniona de-  
szczy, — kamień ścisnie — woda  
popłynęła, jak to mówi przysłow-  
ie. Ale gdzież ma podziab sily?  
W trzy dni soraże mala ojcowskie  
pole i po tym... Chcąc nie chcąc,  
schylił młode cialo nad plugiem  
bogatego gospodarza Manola. Zo-  
wał parobkiem, a gospodarz, jego  
pan, nie był dobry.*

*Potrzeb się ożenił. Urodził mu  
się chłopak — ładny, zdrowy. Wy-  
rósł jeszcze silniejszy od ojca.  
Ale nie cieszył się nim długo.  
Jednego dnia chłopak zniknął.  
Mówili, że chciał bułgarskiego  
ciężarówka powalić. Zabrali go car-  
ski ludzie i od tego dnia ani sly-  
chu ani dychu. A i jego walczyli  
po różnych komisarzatach, żeby  
powiedzieli, kto mniósł syna wal-  
cząc z władzą.*

*A ktoś miał go uczyć? — Bie-  
da, ludzka bieda. Ale kto go tam  
słuchał? Zginął jego syn i zo-  
stawił na jego starych kolanach  
owieczna — ładnego, żywego i  
mądrego chłopaczka. Kiedy urosł  
ten chłopak i kiedy ruszył w la-  
sy Balkanów, dziadek Joco jak  
gdyby nie nie zauważył. Ale  
zauważył to jego płeci, kiedy  
jednego dnia przyszła policja do  
wioski, wywikła go z chaty, krzy-  
żując: „Mów, gdzie się kryje ten  
burzownik, albo gnaty ci pola-  
miemy“. Cóż miał powiedzieć?  
Nie wie, a choćby wiedział, je-  
zusa nie oszalał, żeby wydać  
wnuka. Potem ludzie mu powie-  
dzieli, że zabity został — Stojan,  
jego wnuk. Walczył dzielnie, ale  
bardzo billi policjanci, satukli  
go. Głową mu wbił na drąg i no-  
sili po okolicznych wsiach, żeby  
przerasić naród...*

*Stojan przeleciała koło dziadka Joco,  
wzniosła tumany pyłu i zniknę-  
ła druga i okryła Joca jeszcze  
większą chmurą kurzu. A oto i  
trzecia ciężarówka. Dziadek Joco  
popatrzył na nią i zauważył, że  
zatrzymuje się na pięćdziesiąt  
metrów od niego, a chłopcy wy-  
machują rękami, wołając go.  
— Mnie?... zapytał z niedowie-  
rzaniem, dotykając palcem piersi.  
— Prędzej, prędzej, dziadku  
Joco!  
Starzec przyspieszył kroku i  
szalnął się przy ciężarówce.  
— Dokąd idziesz, dziadku? —  
wołają chłopcy.  
— A no, do tej zapory wod-  
nej. Chcę ją zobaczyć.  
— Do zapory? No, to usiadaj!  
My tam jedziemy! — a ani się  
nie obejrzał, kiedy młode ręce  
chwyciły go pod pachy i wciągnę-  
ły do samochodu.  
— Gotowe — zawołał, ciężar-  
ówka sauraczala i ruszyła.  
Dziadek Joco usiadł na plat-  
formie.  
— A wy, co za jedni, chłopcy?  
— Ja jestem Iwan, Stojana  
Słujczy syn, przyjaciel twojego Sto-  
jana.  
— Ooo, czemu od razu nie  
mówicie, dzieci, czemu nie mó-  
wicie...  
— A ty, dziadku Joco, co bę-  
dziesz robić przy zaporku? Na  
bragadziście się zapiszesz, czy co?  
Zapisz się do naszej grupy, ona  
nosi imię twojego wnuka, Stojana.  
Zobaczysz, jakie cuda robi-  
my.  
Samochód ciężarowy podskaki-  
wał po szosie, słońce piekło i  
dziadek Joco zdrzemnął się. Obu-  
dził się dopiero na miejscu bu-  
dowy, gdzie góry rozrywały się  
od huków wystrzelanych w powie-  
trze skal.  
— Święty Boże, a cóż to takie-  
go? — spytał stary oglądając się.  
— Przyjechaliliśmy, już jeste-  
śmy przy zaporku. Wyściadać!  
Dziadek Joco potarł zakurzone  
brwi, samrugnął, rozejrzał się na  
około i nie zobaczył żadnej zapo-  
ry rzecznej. Na przeciwko widział  
było tylko brzeg, wysoki brzeg  
i z drugiej strony też brzeg. Był  
tam kiedyś za młodych lat. A  
teraz między dwoma brzegami  
pełno ludzi, maszyn, gwizdów,  
dudnienia, krzyku; zakręciło mu  
się aż w głowie. Tu rodzilo się  
coś wielkiego, czego nie mógł  
pojąć jego starczy rozum. Wy-  
prostował się Joco na ciężarówce,  
smrużył oczy pod słońce i rzekł:  
— Słuchajcie, dzieci, a gdzie ta  
wasza zapora?— Tutaj, dziadku, tutaj. Prę-  
dziej, chodź z nami — i młodzi  
chłopcy pomogli staruszce wy-  
siąść.  
Wszędzie tu warczały maszyny,  
dudniły samochody ciężarowe,  
huczały male koleje, a wagoni-  
kach pełnych kamieni; słyszał by-  
ło wybuchy dynamitu, wznosiły  
się chmury pyłu i kurzu.  
— Patrz, dziadku Joco, to tu-  
taj będzie ta ściana, ta zapora.  
Ciagnąć się ona będzie od jed-  
nego brzegu do drugiego, długo-  
ści 330 metrów, i 58 metrów  
wysokości. I jak wybudujemy  
ścianę, zahamujemy rzekę i woda  
zbierze się o. — a na tamym  
polu. Widzisz tę wieś?..  
— Widzę, widzę, choć to to w  
39-tym roku zalała ją rzeka i tyle  
szkód wyrządziła — dobytek się  
potopił. A, i w ludziach były  
ofiary...  
— Tak, tak, dziadku, tak by-  
ło... Ale teraz my jak zahamu-  
jemy rzekę, zwiążemy ją i poskro-  
mimy. E, wieś będzie zalana wo-  
dą, bo utworzy się duże jezioro,  
pięćdziesiąt metrów głębokie.  
Malutkie morze. A ten pogórek  
zostanie, jak wyspa.  
— A jakżes — to tak? — za-  
pytał dziadek Joco zdumiony. —  
Co wy gadacie, dzieci, a po cóż  
to zatopić wieś... to grzech!  
— A widzisz tam te nowe  
domki — tak się przesiedli wieś.  
A dalej jeszcze jedna wieś będzie  
zatopiona, ale i jej mieszkańcy  
mają dokąd iść. Zatopimy duże  
wzecie, a uratujemy od suchy*

*dwieście. Takie nasze wyliczenie. I  
na wyspie wybudujemy pom-  
nik twojemu Stojanowi. Tutaj się  
krył i tutaj został zabity. Niech  
wszyscy wiedzą, że tutaj party-  
zant walczył o wolność narodu.  
Ach, gdyby on był żywy z nami,  
z nami by teraz pracował. I wy-  
sepkę nazwiemy jego imieniem.  
— „Stojanowa wyspa“.*

*i wpatrzył się zszawionymi ocz-  
mi w dolinę, gdzie pracowali lu-  
dzie, jak mrówki.*

*— Puszczaj będzimy wodę,  
kiedy zechcemy. Wtedy my  
zwoyczymy suszę i już nie bę-  
dzimy się jej lękać. Wtedy...  
Dziadek Joco słuchał chłopców,  
dziwił się tej ogromnej budowie  
i szeptał sam do siebie.*



*— Ogronna praca, wielkie  
dziwo. Dzielni chłopcy. Ech, sta-  
rość nie radość... dlaczegoż nie  
jestem młody, jak oni, żeby zła-  
pać za łopatę... Bravo, dzieci,  
brawo, zwyciężyliście; widzę to  
na własne oczy.  
Z dała rozległa się syrena. W  
równych szeregach, z piosenką  
na ustach ruszyli chłopcy odpo-  
czywać: dzień się skończył. Dzi-  
dek Joco patrzył, jak się rodzi  
wodna zapora, patrzył na mła-  
dzień i stare jego oczy plaka-  
ły cicho: cieszył się, jak dziecko  
— on widział Nową Bułgarię.  
(przetłumaczyła z bułgarskiego  
Wanda Smochowska)*

*Dziadek Joco słuchał i było  
mu dobrze, dobrze, jakby to jego  
umusek opowiadał. Kilka star-  
czych tez radości upadło i wsiąk-  
nęło w pył drogi. Gdzieś, głęboko  
u podstaw ściany rozległy się glu-  
che uderzenia i grzmoty. Bryga-  
dżiści w granatowych ubraniach  
rozbijali ziemię i szykowali łoż-  
sko - zapory.  
— A toż to jak na wojnie, dzie-  
ci — wyszepał dziadek Joco i  
skulił się między młodzieżą.  
— Wojna! Oczywiście, tu jest  
wojna! Ale wojna, która nie za-  
bija, nie niszczy, a buduje. A  
wiesz ty, dziadku Joco, co się  
stanie, jak zahamujemy rzekę?*



*Lódz należy do tych miast, w  
których ruch świetlicowy jest  
na ogół dobrze zorganizowany.  
Mamy wiele świetlic, mamy już  
pewną liczbę doświadczonych i  
wykwalifikowanych kierowni-  
ków świetlic i wykwalifikowa-  
nych kierowników sekcji drama-  
tycznych. Pod tym względem  
duże zasługi położyła Wyższa  
Szkoła Teatralna, która z ini-  
cjatywy tow. dyr. Schillera zor-  
ganizowała dwuletni kurs dla  
tego rodzaju specjalistów. Ma-  
my świetlice takie jak np. PZPB  
Nr 8, w których pracuje 17 roz-  
maitych sekcji, ogarniając pra-  
cę kulturalną coraz większą  
część załogi.  
Jeśli idzie o program teatral-  
ny świetlic, dokonano też nie  
mało. Niedawno jeszcze sekcje  
teatralne świetlic znajdowały  
się dopiero w powiśkach, nie  
posiadały swego repertuaru,  
względnie grały bezwartościowe  
sztuczki, skecze albo też u-  
dramatyzowane dowcipy bardzo  
wątpliwego gatunku. Teraz z po-  
mocą wydawnictwa KOZZ garną  
się do coraz bardziej ambitne-  
go repertuaru. Wystawia się je-  
dnoktówkę współczesnych auto-  
rów oraz pełnospektaklowe sztuki  
ze współczesnego i klasyczne-  
go repertuaru.  
Niedawno w rozmowie z jed-  
nym z kierowników pracy świet-  
licowej w Łodzi dowiedziałem  
się wielu ciekawych szczegółów.  
Rozmówca mój długo i wyczer-  
pująco objaśniał mi organizację  
naszych świetlic, wychwalał rzut-  
kość ich kierowników, tłumacząc  
szybki rozwój świetlic wy-  
jątkowym zapotrzebowaniem spo-  
łecznym. Przełom, jaki dokonał  
się i dokonuje w psychice mas  
robotniczych dopomaga do zro-  
zumienia wielkich kulturalnych  
zadań, jakie wysunęło nasze  
Państwo. Barwnie opisywał wy-  
jazdy robotniczych świetlic na  
wieś i niezwykle życzliwe przy-  
jęcie, z jakim się tam spotykał.  
Niemalże siłą chłopcy zatrzy-  
niwiali przejeżdżające auto we  
wsi, ażeby i u nich również dać  
przedstawienie. Na polu, w re-  
mizie strażackiej, na zaimprowi-*

*Ala przyszły nowe dni. Zwycię-  
zeni zostali wrogowie narodu i  
lud zaczął rządzić sam. A tu, jak  
na złość, przyszła susza. Odkąd  
świat istnieje, takiej suszy nie  
było. Zamknęło się niebo i nie  
puszcza ani kropelki deszczu. Po-  
pękła ziemia, otwiera się cała  
od ran głębokich, suchych, strasz-  
nych. Zapłakala ziemia z bólu;  
wieczorem, gdy przyłożysz do  
niej ucho, słyszysz jak płacze. Ale  
ktoż jej pomoże? I oto naród  
zaciął zęby, ścisnął pięści i po-  
stanowił: zbudujemy wodne za-  
pory, żeby nawodnić ziemię, że-  
by wyleczyć jej rany! I już trze-  
ci rok, jak chłopcy pracują. Cóż  
by było, gdyby tam tak poszedł ich  
zobaczyć? Pracują tam i kole-  
dzy Stojana. Nazwali swoją grupę  
jego imieniem: „Brygada  
Stojana luanowa“. Mówią, że je-  
den dzień drogi do nich. E, nie  
wiele. Spotka gdzie po drodze do-  
brego człowieka, wsiądzie na wóz i  
zobaczy, co też to jest ta zapora.*

*przecież bez szeroko zakroj-  
onych kół samokształceniowych,  
bez dobrze zorganizowanej bi-  
blioteki nie wyobrażam sobie  
dobrze rozwijającej się sekcji  
teatralnej. A czy tak zawsze  
bywa w praktyce.  
Wysuwając tego rodzaju wą-  
tpliwości, oczywiście, w formie  
dyskusyjnej, i zapraszając jak  
najszersze grono czytelników do  
wypowiedzenia się w tej sprawie,  
postaramy się w najbliż-  
szym numerze naszego pisma o-  
mówić pracę poszczególnych  
świetlic, zwracając przede wszyst-  
kim uwagę na najbardziej za-  
awansowane sekcje teatralne.*

*Ważnym nie miałyby więcej  
praktycznego i propagandowego  
znaczenia? Nie rezygnując z am-  
bicy sekcji teatralnych, czyby  
nie należało zwrócić więcej uwa-  
gi na stronę samokształceniową  
świetlic, ażeby na popisowo-  
reprezentacyjną?  
Wtedy, gdy toczy się bój z a-  
nalfabetyzmem, gdy codzienna,  
szara praca bibliotekarza ucho-  
dzi, niestety, często z pola ob-  
serwacji, efektywną pracę sekcji  
teatralnych wynosi się na po-  
kaz i każe się jej spełnić za-  
dania zawodowego teatru. A*

*— Ba, pomyślałem — doko-  
nano wielkich rzeczy. Zespół  
świetlicowy, do którego przy-  
chodzą wycieczki szkolne, to du-  
ży krok naprzód. Ale czy jest to  
istotna droga dla świetlicowego  
teatru i czy słusznie robi kie-  
rownictwo szkół organizując te-  
go rodzaju wycieczki? Czy zbyt  
ambitne zamiary nie są jeszcze  
przedczesne? Zastanówmy się.  
Bądź co bądź amator, nie mając  
postawionego głosu, ze złą dyk-  
cją, złe mówiący wiersz oraz  
reżyseria, oczywiście, nie zawsze  
stojąca na poziomie zawodowe-  
go teatru: czy na tym wszyst-  
kim powinna się uczyć młodzież  
szkolna? Pod tym względem  
przerost ambicji niektórych kie-  
rowników świetlic nie zawsze  
jest słuszny.  
A oto inny przykład. Niektóre  
świetlice wzorujące się na te-  
atrze W. P., opracowują monu-  
mentalne przedstawienia, nada-  
jąc się do wyjątkowo dużej  
sceny, której w Łodzi nie posia-  
damy. W rezultacie ogromny  
wysilek całego zespołu, duże ko-  
szty, jakie ponosi fabryka, przy-  
noszą minimalne korzyści. Poco  
wystawiać sztuki, których na  
własnych scenach fabrycznych  
pokazywać nie można? Wątpli-  
wym i nadającym się do dysku-  
sj, zdaje mi się, jest ten kie-  
runek, jaki wytycza poniekąd  
„Biblioteczka Świetlicowa“, któ-  
ry polega na zacieraniu granic  
pomiędzy teatrem świetlicowym  
a teatrem zawodowym. Czy zwro-  
cenie większej uwagi na wido-  
wisko o charakterze śpiewno-ta-*

### Uwagi o świetlicach łódzkich

*Ważnym nie miałyby więcej  
praktycznego i propagandowego  
znaczenia? Nie rezygnując z am-  
bicy sekcji teatralnych, czyby  
nie należało zwrócić więcej uwa-  
gi na stronę samokształceniową  
świetlic, ażeby na popisowo-  
reprezentacyjną?  
Wtedy, gdy toczy się bój z a-  
nalfabetyzmem, gdy codzienna,  
szara praca bibliotekarza ucho-  
dzi, niestety, często z pola ob-  
serwacji, efektywną pracę sekcji  
teatralnych wynosi się na po-  
kaz i każe się jej spełnić za-  
dania zawodowego teatru. A*



„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy“ zapoczątkował wielką ofensywę oświatowo-kulturalną. Rozwija się ona coraz szerzej w całym kraju pod hasłem walki z analfabetyzmem i masowego uwolnienia czytelnictwa...

*Pracując tam i kole-  
dzy Stojana. Nazwali swoją grupę  
jego imieniem: „Brygada  
Stojana luanowa“. Mówią, że je-  
den dzień drogi do nich. E, nie  
wiele. Spotka gdzie po drodze do-  
brego człowieka, wsiądzie na wóz i  
zobaczy, co też to jest ta zapora.*

W przededniu Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych

Pierwszy krok ku rozwiązaniu sprawy Niemiec

Czy dobra wola Zw. Radzieckiego znajdzie zrozumienie? (Od specjalnego korespondenta „Głosu“)

BERLIN — w maju.

Wydarzenia, które rozgrywały się w Berlinie w okresie zaledwie jednego tygodnia, tj. od 5 do 12 maja posiadają swą znamieną wymowę oraz znaczenie, wybiegające daleko poza ramy tzw. kryzysu berlińskiego.

Dnia 5 maja ogłoszony został w Berlinie komunikat czterech mocarstw, zapowiadający zniesienie obustronnych ograniczeń w handlu, komunikacji i transporcie, zaś w tydzień później słowa komunikatu stały się faktem: szlabany na punktach kontroli granicznej uniosły się o północ do góry, na semaforach stacyjnych zapłonęły zielone światła, dając wolną drogę.

Ruch w kierunku Zachód — Wschód oraz Wschód — Zachód potoczył się znowu po szynach kolejowych, po autostradzie, wzdłuż rzek i kanałów. Po raz pierwszy też od jedenastu miesięcy jarzyły się światłem okna w zachodnim Berlinie, po raz pierwszy plonęły latarnie uliczne, po raz pierwszy można było do późnej nocy przesiedzieć przy radio, łowiąc echa, jakie w całych Niemczech i na szerokim świecie wywołała wiadomość o tym, że pierwszy etap na drodze do rozwiązania problemów niemieckich został osiągnięty.

DOBRA — I ZŁA WOLA

Pierwszy etap. Dopiero pierwszy... Ale nie można traktować zniesienia ograniczeń transportowych, normalizujących po długiej przerwie życie Berlina zachodniego, jako oderwanego epizodu: jest to wydarzenie, będące logicznym wynikiem trwałej i konsekwentnej poli-

tyki pokojowej Związku Radzieckiego. Polityka ta już o wiele wcześniej doprowadziła do uregulowania sprawy Berlina, gdyby nie oporne, wybitnie tendencyjne stanowisko mocarstw zachodnich, a przede wszystkim ich reprezentantów na terenie Niemiec, dla których „zablokowany” Berlin stanowił odskocznię do rozpętania propagandowej i prowokacyjnej hecy.

Wyraznym tego dowodem było m. in. zachowanie się generała Clay'a na konferencji zwołanej w wyniku inicjatywy rządu ZSRR, dnia 7 września ub. roku w Berlinie: gdy na skutek rzeczowych propozycji radzieckich zarysowały się już możliwości zażegnania chaosu, wywołanego przez wprowadzenie odrębnej waluty w Berlinie Zachodnim, generał Clay po prostu zerwał konferencję i opuścił salę, przycinając tym samym możliwość rozstrzygnięcia wszystkich spornych problemów.

NA PRZEKÓR POLITYCE CLAY'A

Układ zawarty w dniu 5 maja w Nowym Jorku nastąpił już, na szczęście, poza zasięgiem kompetencji amerykańskiego gubernatora Niemiec i na pewno na przekór jego chęciom, gdyż w tym momencie, gdy delegat amerykański dr Jessup kładł swój podpis pod układem w Nowym Jorku, generał Clay w Berli-

nie znajdował się już w stanie dymisji.

Ale, choć „zły duch” Berlina (jak go nazwał jeden z dzienników niemieckich) odchodził, pozostały zarówno jego wpływy, jak i wyuczeni przez niego ludzie, którzy puścili w ruch wszystkie sprężyny, aby zaciemnić otwierający się w Paryżu horyzont porozumienia. Więć: ponieważ pod stawą regulacji spraw niemieckich, a przez to i osiągnięcia bazy trwałego pokoju w Europie, ma być zjednoczenie i rzeczywista demokratyzacja całych Niemiec, pośpieszono z uchwaleniem odrębnej konstytucji zachodnio-niemieckiego państwa, a generał Clay, na trzy dni przed opuszczeniem swego stanowiska, uchwalił tę zatwierdził.

SEPARATYZM — NA ROZKAZ

W ten sposób stworzone zostały jeszcze przed rozpoczęciem obrad konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, podstawy do utworzenia odrębnego państwa, którego głównym celem i głównym zadaniem ma być zachowanie postawy antydemokratycznej i antywschodniej.

Postulaci otrzymanym rozkazem, lokaje niemieccy generał Clay'a, jak Adenauer, Reuter, Suhr i Neumann również przystąpił do dzieła.

W dniu 12 maja, gdy pracownicy rzesze Berlina w gro madnej manifestacji w sektorze radzieckim dawały wyraz swej radości z powodu zwycięstwa, odniesionego w Berlinie przez ideę pokoju, berlińscy entuzjaci „zimnej wojny”

zwołali inną manifestację w dzielnicy brytyjskiej, na której ze słowami nienawiści i podżegawki wystąpił wyżej wymienieni sprawcy rozbicia Niemiec i Berlina.

Słuchano ich (co zauważyłem) bez entuzjazmu. I co zauważyłem jeszcze: słuchaczy zebrali podżegacze wojenni w liczbie około tysiący, podczas gdy na rzecz pokoju, na rzecz porozumienia i jedności demonstrowało po tamtej stronie z radością na twarzy i z pieśnią na ustach pół miliona robotników, mieszczan, inteligencji.

Dnia 12 maja semafony na stacjach granicznych w Niemczech zajaśniały zielonym światłem, wskazującym „wolną drogę”. Światło to zapłonęło również dnia 23 maja na semaforze politycznym przed otwarciem obrad konferencji paryskiej.

Chcielibyśmy wierzyć, że bagaż dyplomatyczny przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich będzie zawierał tym razem ładunek dobrej woli osiągnięcia porozumienia i pokoju. Chcielibyśmy w to wierzyć, pomimo tego wszystkiego, co po stronie zachodniej dzieje się jeszcze w Berlinie po dniu 12 maja.

Leopold Marschak

Wzrost liczby korespondentów robotniczych i wiejskich w ZSRR. KORESPONDENT ROBOTNICZY I WIEJSKI PRASY RADZIECKIEJ — TO NOWY TYP DZIENNIKARZA I LITERATA. 2.000.000 100.000 30.000 maj 1924 grudzień 1948

Na marginesie „złotego jubileuszu”

W kwietniu br. odbyły się w Watykanie wielkie uroczystości, związane ze złotym jubileuszem święceń kapłańskich papieża Piusa XII. W dniu 2. 4. nr. świątynię na dziedzińcu watykańskim działy ze szkół rzymskich, wśród której — po parugodzinym oczekiwaniu — ukazał się dostojny jubilat, wygłaszając krótkie przemówienie:

— Dzieci, dzieci — powiedział Pius XII, cytując św. Jana Apostoła — „kochajcie się wzajemnie”. — Są to słowa — dodaj — o których żaden papież nie zapomina.

Przykro nam niezmiernie stwierdzić, że — już nie mówię o innych sterownikach nawy św. Piotra — sam jubilat, niestety, paszczał i puszcza nadal słowa św. Jana Apostoła — w niepamięć. Możemy w tym względzie przytoczyć niejedną, bardzo smutny przykład.

Rok 1939. Republika hiszpańska zduszona przez satrapę Franco. Faszystowska Falanga wspólnie z pogąbskimi Maurami przelewa strumieniami krew „maluczkich”: robotników i chłopów. Pius XII w obecności ka-

ta Franco wyraża radość z powodu „tak upragnionego przez kościół katolicki zwycięstwa”, nazywając bisurmanów-Maurów falangistów i ich wodza opawiając „bohaterami chrześcijańskimi” oraz „obrońcami wiary i chrześcijańskiej cywilizacji”. Każdemu wiadomo, że po dzień dzisiejszy płyną ze Stolicy Apostolskiej pochwały ojcowska i błogosławieństwa kościelne dla hiszpańskiego hitlerysty.

W książce Fritza Thyssena, hitlerowskiego, nazistowskiego milionera, katolika, który dopomógł Hitlerowi w dojściu do władzy, czytamy: „konkordat był pierwszym paktem, który został zawarty przez reżym hitlerowski”, a hr. Galeazzo Ciano, zięć Mussoliniego, jedna z głównych „śrubek” osi Rzym — Berlin — Tokio, niejednokrotnie potwierdził w swych pamiętnikach serdeczną symbiozę Stolicy Apostolskiej, kierowanej najpierw przez kardynała Pacelli a potem przez Piusa XII, zarówno z duce, jak i z ludźmi fuhrera.

Również powojenna działalność dostojnego jubilata przekrośla z kratesem chrześcijań-

skie zalecenie „w. Jana Apostoła. Aktywne związki Piusa XII z anglosaskimi podżegaczami wojennymi, którzy niosą światu groźbę mordu, pożogi i bomby atomowej, raczej chyba bliższe są zwołaniu: „wzajemnie się nienawidzić”, niż „kochajcie się wzajemnie”. Watykan różnych czasów — wstyd powiedzieć — stał się nie tyle opieką Piotrową, ile ostoją imperialistów i niedobitków faszystowskich wszystkich narodów.

Jeżeli chodzi o Polskę, papież Pius XII — trzeba to sprawiedliwie przyznać — odwołuje się często do słów św. Jana Apostoła. Tak było w czasie okupacji, kiedy to ze Stolicy Apostolskiej zalecano nam „podlanie się chrześcijańskie wyrokom bożym”. Tak było po... wyroku na b. gubernatora Franka, kiedy to Pius XII — w imię miłości „wzajemnej” — prosił o ulaskawienie kata Polski centralnej od dobrego zasłużonego stryeczka. Tak było również przy repatriacji elementu hitlerowskiego z Polski, kiedy to w sławetnym liście pasterskim z marca 1948 r. papież apelował „o uprzączenie krzywd, wyrządzonych przez Polskę (!) — Niemcom”, m.in. w formie „rewizji” naszych granic zachodnich.

Cytując w swoim przemówieniu słowa Apostoła: „kochajcie się wzajemnie” — Pius XII zaznaczył, iż „słowa te dzieci zawsze rozumieją”. Szkoda jednak wielka, iż słów tych nie chce rozumieć sam Złoty Jubilat, obchodzący pięćdziesięciolecie kapłaństwa w służbie bożej. Stef.

Traktory elektryczne na polach kolchozników uzbeckich

MOSKWA. — Na polach rejonu Jangi-Julskiego prowadzone obecnie akcja uprawy zasiewów. Między grządkami bezszelostnie przesuwa się traktory elektryczne — UET-1 oraz udoskonalony model UET-12.

W ciągu 6 godzin traktor elektryczny przeoptykuje 7 hektarów. Po pedantycznym sprawdzeniu stanu upraw na polach członkowie brygady plantatorów bawelny w kolchozie „Komunizm” przyznali, że uprawa traktorem elektrycznym, pod względem jakościowym, jest doskonała. Praca została wykonana znacznie szybciej, niż przy pomocy traktorów „Uniwersal” i kosztowała 2 i pół razy taniej.

Ogromne plantacje bawelny w kolchozach „Komunizm” i „Awangard” rejonu Jangi-Julskiego będą oddat uprawiane traktorem elektrycznym. 12 kolchozów rejonu Jangi-Julskiego przeznaczono 3 tys. ha do uprawy maszynami elektrycznymi.

W gazetkach ściennych czytamy... Cienie naszej świetlicy

Gdyby mnie ktoś zapytał, co wiem o życiu i działalności świetlicy w naszych zakładach, znalazłbym się w przykrych sytuacjach. Nie tylko, że nie nie zdołałbym powiedzieć o jej sukcesach, lecz wręcz przeciwnie — mógłbym dużo mówić o jej brakach i niedomaganiach.

Pomijam fakt, iż świetlice znajdują się w zupełnie nieodpowiednim pomieszczeniu, daleko od ulicy, w końcu terenu fabrycznego i nikt dotychczas — zwłaszcza zaś kierownik świetlicy — nie uczynił najmniejszych starań celem uzyskania odpowiedniejszego lokalu. Drugą ważną przyczyną niedociągnięć jest brak spopularyzowania jej w zakładach i niedostateczne zachęcenie pracowników a szczególnie młodzieży do częstego uczęszczania. Ażeby zachęcić ludzi do korzystania ze świetlicy należy się postarać o godziwą rozrywkę, o umilenie im tej godziny czy dwóch, czy też o pożyteczne użytkowanie czasu pod względem kulturalno-oświatowym.

Nie tylko, że znajduje się tu zbyt mało gier towarzyskich, że nie urządzi się wcale wieczorków czy konkursów popraw-

nego czytania, recytowania wierszy, ale nawet brak jest prasy codziennej i tygodników, a przecież istnieją kierownik świetlicy i są fundusze na jej prowadzenie.

W ogóle praca kierownika świetlicy pozostawia wiele do życzenia. Nie wystarczy, obywatelu kierowniku, rozprowadzenie wklepek „Film Polska go” i biletów ulgowych do teatru! Zresztą, bilety te i tak nie docierają do ogółu pracowników. Nie wystarczy zwerbować kilku osób do kółka dra matematycznego i wyszukanie 10 czy 12 osób na kurs analfabetytów!

NA CZELE delegacji kolchozników radzieckich, którzy niedawno odwiedzili Polskę, stał Fiodor Dubkowiecki, jeden z pionierów przebudowy ustroju rolnego na Ukrainie, pełniący w r. 1922 funkcje przewodniczącego kolchozu „Zdobyc Października” w okręgu kijowskim.

Dubkowiecki jest poza tym członkiem Rady Najwyższej Z.S.R.R. i należy też do Rady do spraw kolchozów przy Urzędzie Związku Radzieckiego. Fiodor Dubkowiecki, nie będąc zawodowym literatem, wydał ostatnio bardzo ciekawą książkę pt. „Na drodze do komunizmu”, zawierającą „wspomnienia inicjatora ruchu kolchozowego na Ukrainie”.

Pierwsze rozdziały książki odnoszą się do r. 1921, kiedy to autor, po trzech latach walk przeciwko Peturze i bandom a-tamana Machno, powrócił wraz ze zwycięską Armią Czerwoną do miasteczka Talnow, pod Kijowem. Dubkowiecki, podobnie jak inni żołnierze, otrzymał od władzy radzieckiej kawałek ziemi i zezwał na niej gospodarować. Lecz wyżyć z tej ziemi nie było łatwo.

DROGA DO INNEGO życia wsi ukraińskiej — i w ogóle radzieckiej — wiodła po linii, wskazanej przez Lenina i Stalina. Ta linia wiodła poprzez scalenie rozdrobnionych gospodarstw chłopskich w wielkie jednostki produkcyjne rolnej, zbudowane na podstawach uprawy kolchozowej, z zastosowaniem traktorów, nowoczesnych maszyn rolniczych i ostatnich o-

Doprawdy, miło jest widzieć, jak w innych świetlicach do późna wieczorem bywa rajno od młodzieży i starszych. Gdy jedni są zajęci jakąś próbą artystyczną, drudzy w skupieniu czytają lekturę, inni znowu w pełniają sobie czas wesołą grą.

Czy świetlica stoi na wysokości zadania i spełnia swoje zadanie w zakładzie pracy, zależy w pierwszym rzędzie od jej kierownika, jako organizatora i gospodarza. Dlatego apeluję do ambicji obywatela kierownika i mam nadzieję, że ob. kierownik w krótkim czasie uzupełni dotychczasowe luki pracy naszej świetlicy.

Na drodze do komunizmu

Wspomnienia organizatora ruchu kolchozowego Ukrainy

Wspomnienia organizatora ruchu kolchozowego Ukrainy

Wspomnienia organizatora ruchu kolchozowego Ukrainy

Wspomnienia organizatora ruchu kolchozowego Ukrainy

Wspomnienia organizatora ruchu kolchozowego Ukrainy

Wspomnienia organizatora ruchu kolchozowego Ukrainy

Wspomnienia organizatora ruchu kolchozowego Ukrainy

Wspomnienia organizatora ruchu kolchozowego Ukrainy

Wspomnienia organizatora ruchu kolchozowego Ukrainy

Nasi korespondenci piszą:

Plan o miesiąc wcześniej

Pracownicy Browaru Mieszczańskiego w konkretny sposób zadokumentowali swą radość ze zwołania II Kongresu Związków Zawodowych, wyrażając jednocześnie nadzieję, że uwzględni on wiele postulatów polskiej klasy robotniczej, zawartych w licznych rezolucjach zebrań przedkongresowych.

Postanowili oni mianowicie wykonać plan półroczny produkcji piwa do dnia 1-go czerwca, a więc o cały miesiąc wcześniej. Pracownicy ostrowi również zobowiązali się do wykonania planu półrocznego produkcji octu sześcioprocentowego do dnia 1-go czerwca.

J. Szczepiński korespondent fabryczny „Głosu” z Browaru Mieszczańskiego

Kronika m. Radomska

# Po wyborach Komitetów Rodzicielskich

## Współzawodnictwo pracy w „Edwardowie“

**KOMU WINSZUJEMY**  
Niedziela, dnia 22 maja 1949 r.  
Dziś: Julianny

**WAŻNIEJSZE TELEFONY**  
10 — Straż Pożarna  
11 — Urząd Bież. Publicznego  
12 — „Głos Radomszczański“  
12 — R. S. W. „Prasa“  
13 — Powiatowa Komenda MO  
51 — Miejski Komisariat MO.  
91 — Sterostwo Powiatowe  
50 — Szpital Powiatowy

Adres Redakcji i Administracji „Głos Radomszczański“  
Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.

Administracja — telefon nr. 12, czynna codziennie od godz. 8-ej do 16-ej.

Niedawno w powiecie radomszczańskim i samym Radomsku zakończona została akcja wyborów Komitetów Rodzicielskich.

Szczególnie żywy przebieg miały wybory w szkołach podstawowych naszego miasta i powiatu.

Celem zorientowania naszych czytelników o przebiegu akcji wyborczej oraz zadaniach Komitetów Rodzicielskich, zwróciliśmy się do tow. Taranka — inspektora szkolnego na podokręg radomszczański z zapytaniem: „Czy można wynik ostatnich wyborów do Komitetów Rodzicielskich uznać za zadawalający?”

„Faktem jest jedno, to mianowicie — mówi tow. Taranek —

że po ostatnich wyborach do Komitetów, większość w nich zyskali rodzice — robotnicy i chłopcy. Oni też przy obecnej rozszerzonej, a w zakresie działania Komitetów Rodzicielskich będą mieli decydujący wpływ nie tylko na pomyślny rozwój zagadnień gospodarczych w szkolnictwie podstawowym, ale i na charakter wychowania młodzieży.

Wzrósł również udział kobiet w Komitetach Rodzicielskich. W samym Radomsku do 7 Komitetów Rodzicielskich przy siedmiu wyżej zorganizowanych szkołach podstawowych na 131 członków jest 80 procent robotników.

W Maluszynie wybrano 53 członków Komitetów Rodzicielskich przy 10 szkołach podstawowych. W tej liczbie znalazło

się 38 chłopów mało i średniorolnych.

W Pajęcznie na 98 członków Komitetów Rodzicielskich przy 10-ciu szkołach podstawowych 79 jest chłopami mało- i średniorolnymi.

W Wielgomłynach na 93 członków Komitetów Rodzicielskich wybrano 83 rolników. Ogólnie w powiecie i mieście wybrano 1625 członków Komitetów Rodzicielskich w tej liczbie 239 kobiet oraz 272 robotników i 1192 rolników.

Ten zdecydowanie robotniczo-chłopski charakter Komitetów Rodzicielskich stwarza gwarancję, że nauka w naszych szkołach podstawowych i ich rozwój postępować będzie w duchu prawdziwie demokratycznym.

„Jakie najbliższe zadania stoją przed Komitetami?”

„W pierwszym rzędzie Komitety Rodzicielskie współpracować będą ze szkołą na odcinku — pełnej realizacji powszechnego nauczania w szkole podstawowej oraz udostępnienie dzieciom robotników, mało- i średniorolnych chłopów dalszego kształcenia się.

Nowe Komitety Rodzicielskie będą czuwać nad postępowym kierunkiem wychowania młodzieży szkolnej.

Działalność Komitetów nie ograniczy się do terenu szkoły — Komitety winny propagować wśród rodziców i społeczeństwa zasady postępowego wychowania młodzieży i działalności nie tylko w szkole, ale i w domu.

Do Komitetów Rodzicielskich należy organizowanie pomocy w zakresie akcji wczasów, dożywania dzieci na terenie szkoły, jak również opieka nad zdrowiem dzieci.

Trzeba wreszcie rozszerzyć szczególniejszą opiekę nad dziećmi proletariatu wsi i miasta, sierotami i półsierotami, zaopatrzyć je w obuwie, podręczniki i przybory szkolne.“

Jak nas informuje inspektor Taranek, pierwsze zebrania Komitetów Rodzicielskich w naszym powiecie i mieście szły po linii tych właśnie zadań.

„Spodziewamy się — mówi tow. Taranek na zakończenie naszej rozmowy — że wszystkie Komitety Rodzicielskie znajdą odpowiednie, przystosowane do rzeczywistych warunków sposoby praktycznego wprowadzenia w życie tych postulatów, jakie stawia przed Komitetami Rodzicielskimi Polska Ludowa“

B.D.

Jak już podawaliśmy w Hucie Szkła Edwardów w Radomsku zostało wprowadzone współzawodnictwo pracy między warsztatowe z podziałem na klasy I i II.

Produkcja nastaw ona jest na butelki monopółkowe oraz butelki lemoniadowe.

Obliczenia wyników współzawodnictwa pracy za kwiecień wykazały, że przodownikiem pracy w klasie I-iej został ob. Stępnak Marian, który przekroczył normę techniczną o 40.88 proc.

W klasie drugiej przodownikiem pracy został ob. Motyl Stanisław, który przekroczył normę techniczną o 28 proc.

W klasie pierwszej przekroczyli normę techniczną ob. ob. Kurwał Feliks, Wałoch Leonard, Tatara Edward.

W klasie drugiej normę przekroczył ob. Sokolowski Piotr.

Jak wynika z obliczeń współzawodnictwa pracy na terenie Huty Szkła rozwija się pomyślnie, o czym świadczy fakt że do współzawodnictwa pracy przystąpiły jeszcze dalsze 3 warsztaty (Komplety), podwyższając ilość współzawodniczących z 60 do 75 pracowników.

W.M.

# Państwo opiekuje się młodym pokoleniem

## Blisko 200 milionów zł przeznaczono na Opiekę nad Matką i Dzieckiem

Walka ze śmiertelnością dzieci, o ich zdrowie fizyczne, o usamodzielnienie matek obarczonych małymi dziećmi a wyrzucanych z normalnych warunków życiowych — oto główne zadania, które stały i w znacznym stopniu jeszcze stoją przed wydziałem Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi.

Do tej pory na terenie województwa łódzkiego istniały 4 domy opieki nad matką i dzieckiem. Domy te spełniały dwójaką rolę: po pierwsze dawano tam schronienie matkom, które wskutek zawruchy wojennej utraciły żywicieli i nie mogły się same utrzymać, powtórnie udzielano opieki dzieciom — ofiarom wojny. Poza tym w domach matki i dziecka prowadzono pracę w tym kierunku, aby w miarę możliwości usamodzielnienie matki, oraz wychować tak sieroty, aby w przyszłości mogły się stać pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Ze praca ta dała wyniki mogą świadczyć o tym cyfry za ostatnie cztery miesiące. I tak w ciągu bieżącego roku

zakłady Opieki Społecznej przescholili 44 matki, które już dziś zarabiają same na siebie i swe dzieci.

W najbliższym czasie ma powstać Dom Dziecka we Franciszkowie dla sierot i półsierot, które nie mają należytej opieki rodzicielskiej. Projektuje się również otwarcie w tym roku Domu Małego Dziecka w Tusznynie-Lesie, gdzie będzie zapewnić stała opieka lekarska. Tusznyn-Las nadaje się szczególnie do tego celu ze względu na dogodne warunki komunikacyjne i zdrowe warunki klimatyczne. Trzeba przy tym zauważyć, że taki dom istnieje już w Dziepolcu (powiat radomszczański) w którym przebywa 40 dzieci.

Wydział Opieki prowadzi poza domami dziecka i matki również punkty opieki nad matką i dzieckiem. Punkty te powołane zostały po to, aby udzielić pomocy materialnej i wychowawczej niedoświadczonej, lub opuszczonej. W województwie łódzkim istnieje około 100 takich punktów. Najwięcej jest ich w powiecie radomszczańskim, gdzie dzięki energicznej akcji referatu Opieki Społecznej sieć punktów objęła wszystkie gminy. Na opiekę nad matką i dzieckiem w woj. łódzkim państwo i samorząd przeznaczyło znaczne fundusze. Same dotacje na żłobki i punkty opieki nad matką i dzieckiem wyniosły około 160 milionów złotych. Na domy małych dzieci i domy matki i dziecka około 15 milionów zł. Ponadto w planie inwestycyjnym na rok bieżący przeznaczono na te cele kredyty w wysokości 10 milionów złotych.

Jak widzimy z powyższego opieka nad matką i dzieckiem jest przedmiotem szczególnej troski Rządu Polski Ludowej, który przeznacza znaczne fundusze na ten cel.

W naszej brygadzie znajduje się młodzież z całego województwa łódzkiego.

Wszyscy potrafiliśmy już w pierwszych dniach pobytu szybko żyć się i tak, jak robotnicy oraz chłopcy budują sojusz robotniczo-chłopski, tak my — synowie robotników i chłopów — z całego województwa codziennie w pracy i nauce na odcinku młodzieżowym wzmacniamy ten sojusz.

A pracy — radosnej i twórczej — jest u nas huk. Mimo

krótkiego stosunkowo pobytu w brygadzie zorganizowaliśmy — już prócz codziennych prac nad odbudową zakładów przemysłowych — kurs dla analfabetów. Na kurs ten uczęszcza 100 kolegów.

Uczestnicy kursu przy pomocy kolegów napisali pierwsze swa listy przeznaczone dla ich rodzin. Młodzież garnie się do nauki i kierownictwo obozu jest pełne uznania dla szybkich postępów w nauce.

Hasło nauki rzuciły kółka ZMP, których członkowie w liczbie ponad 200 są wykładowcami na kursach dla analfabetów. Z inicjatywy zetempowców zorganizowane zostało współzawodnictwo pracy, do którego przystąpił wszyscy junacy.

Mamy już pierwsze wspaniałe rezultaty w ruchu współzawodnictwa pracy.

Pluton I-szy, 3-iej kompanii i pluton III-ci 1-iej kompanii osiągają wyniki w wysokości 200 procent normy produkcyjnej.

Bywają dni nasilenia ruchu współzawodnictwa i wtedy padają wspaniałe rekordy produkcyjne. Między innymi w ramach współzawodnictwa junacy jednego plutonu wykonali 393 procent normy a jeden z nich — 347 procent normy.

„Dostawa zwierząt ubojowych wykonana przed erem nowo”

Jak nas informuje dyrektor Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Radomsku — tow. Błachowski, plan dostaw zwierząt ubojowych na maj b.r. został wykonany już w połowie miesiąca z nadwyżką.

„Gdy jeszcze w początkowych miesiącach rozwoju akcji „IT“ — mówi tow. Błachowski — natrafiliśmy na szereg trudności w wykonaniu planu dostaw i akcji kontraktacyjnej, to od dwóch miesięcy obserwujemy wykonanie tych planów.

Według meldunków napływających z terenu, a potwierdzonych już przez Centralę Mięsną — plan dostaw zwierząt ubojowych nakreślony na cały miesiąc maj b. r. został wykonany już dnia 17 b.m. z nadwyżką.

Plan dostaw na bieżący miesiąc przewidywał ilość bydła ubojowego o ogólnej wadze 305 ton. W porównaniu z poprzednim miesiącem plan ten był wyższy o całe sto ton.

Wykonanie planu dostaw na maj b.r. wygląda następująco: do dnia 17-go maja do Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w powiecie wypłynęło dostaw o wadze ogólnej 338 ton.

Tak szybkiego wykonania planu dostaw nie notowaliśmy dotychczas w naszym powiecie, tłumaczy się to przede wszystkim stworzeniem przez Państwo opłacalnych warunków hodowli i sprzedaży zwierząt ubojowych.

W powiecie radomszczańskim przodują w swędach Kłomnice i Koniecpol.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Kłomnice i Koniecpol wzywają wszystkie gminy w powiecie do współzawodnictwa na odcinku dostaw zwierząt ubojowych. Współzawodnictwo to zapoczątkowały gminy celem uczczenia Święta Chłopskiego.

# Z życia kobiet radomszczańskich

Od dnia 12 kwietnia br. do dnia 1 maja br. trwał zorganizowany przez Zarząd Powiatowy Ligi Kobiet na terenie naszego powiatu II-gi etap współzawodnictwa kobiecego.

Jak już podawaliśmy w drugim etapie, jak w pierwszym, powiat nasz współzawodniczył z Wieluniem, a na naszym terenie poszczególne gminy współzawodniczyły również ze sobą.

Obecnie zostały podsumowane wyniki współzawodnictwa. Jednym z najważniejszych zadań II-go etapu było powiększenie liczby członkiń LK, wciąganie do tej organizacji nowych szeregów kobiet. I tak na dzień 12 kwietnia organizacja LK na naszym terenie liczyła 2589 członkiń i 59 kół, a na dzień 1 maja zorganizowanych w LK było 3613 członkiń w 85 kółkach.

Na uwagę zasługuje, że wśród nowych członkiń LK przeważają kobiety wiejskie, które chętnie wstępują do organizacji. Na terenie wsi powstało w tym okresie nowych 21 kół, które były organizowane przez prelegentki i in-

struktorki LK czy SCH, oraz przez członkinie Gminnych Rad Kobiecych.

Gminne Rady Kobiety które są na terenie gminy kierownikami odcinka kobiecego, zaczynają obecnie przejawiać coraz to wyższą działalność. Na uwagę zasługują Gminne Rady Kobiety, oraz Gminne Zarządy LK na terenie gminy Kłomnice, Kobieli Wielkie, Pajęczno, Gosławice, które w okresie II-ego etapu współzawodnictwa same organizowały nowe kółka w dużej ilości.

Na pierwsze miejsce we współzawodnictwie między gminami wysunęła się gmina Pajęczno, która jak już podawano zorganizowała nowych 6 kół wciągając do organizacji 343 kobiety. Za wsią nie pozostało w tyle i miasto, powstały nowe 3 kółka terenowe, a w zakładach pracy nie ma już kobiety, któreby nie była członkinią LK. Członkinie LK — robotnice fabryk radomszczańskich przystąpiły również między sobą do współzawodnictwa i tak: Państwowa Fabryka Mebli Giętych Nr 1 z Państw-

wą Fabryką Mebli Giętych Nr 2, Huta „Edwardów“ z Huta „B. Morawski“, Powszechna Spółdzielnia Spożywców z Powiatowym Związkiem Gminnych Spółdzielni. Wśród zakładów pracy radomszczańskich na uwagę zasługują kobiety — w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1 i Nr 2, które zorganizowały między sobą współzawodnictwo pracy zespolone na politrnie, głansowni i pakowni.

Współzawodnictwo pracy między kobietami, zorganizowane samorzutnie przez nie, było najlepszą odpowiedzią kobiet radomszczańskich na zagadnienie pokoju. Nasze kobiety mówią: „niech imperialiści amerykańscy gadają o wojnie, a my wiemy, że wojny nie będzie, bo nie chcemy jej. A swoją pracą najlepiej przyczynimy się do utrzymania pokoju.“ Dlatego właśnie kobiety pracują coraz lepiej i wydajniej.

W II-im etapie współzawodnictwa zwrócono szczególnie uwagę na zagadnienie walki z analfabetyzmem. Do Komisji Walki z Analfabetyzmem weszło 5 aktywistek LK. Zarząd Powiatowy LK postanowił, że nie będzie członkini LK, która by nie potrafiła czytać i pisać. Do tej pory przeprowadzono prace przygotowawcze, rejestrując analfabetyki, a w najbliższym okresie przystąpi się do nauczania.

## Junacy radomszczańscy przy pracy i nauce

Od Redakcji: Niedawno zamieściliśmy pierwszą korespondencję od Junaków SP 11-iej Junackiej Brygady SP, pracującej przy odbudowie Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu. Obecnie drukujemy poniżej drugą korespondencję od junaków radomszczańskich, pracujących w brygadzie oświęcimskiej.

Z terenu prac 11-iej Brygady SP przesyłamy klasie robotniczej i chłopom z powiatu radomszczańskiego serdeczne pozdrowienia.

W naszej brygadzie znajduje się młodzież z całego województwa łódzkiego. Wszyscy potrafiliśmy już w pierwszych dniach pobytu szybko żyć się i tak, jak robotnicy oraz chłopcy budują sojusz robotniczo-chłopski, tak my — synowie robotników i chłopów — z całego województwa codziennie w pracy i nauce na odcinku młodzieżowym wzmacniamy ten sojusz.

A pracy — radosnej i twórczej — jest u nas huk. Mimo



Tomczak Barbara Korespondent „Głosu Radomszczańskiego“



Kół. Koćwin Zenon, członek ZMP, przodownik pracy na obozie SP w Oświęcimiu.

W pracy, we współzawodnictwie indywidualnym wyróżnili się do tej pory następujący junacy — Suski Józef — syn robotnika łódzkiego, Błazczyk Władysław, sierota, który do niedawna jeszcze pracował w jednej z łódzkich fabryk włókienniczych, Junak Drożdż Marian, syn robotnika rolnego, którego ojciec też jest przodownikiem pracy, Idasiak Walerian syn chłopca z okolicy Ozarowa, Junak Skowroński Adam.

Również junacy z Radomska wybijają się w swej pracy — do przodowników z terenu naszego miasta należą Koćwin Zenon i Siejka Stanisław.

Zapewniamy mieszkańców naszego miasta i powiatu, że liczba przodowników ziemi radomszczańskiej znacznie wzrośnie.

Obfity plan prac społecznych ideologicznych zbiera Związek Młodzieży Polskiej, którego członkowie są wzorem pracowitości i ofiarności dla reszty junaków Junacy, dotychczas nie zorganizowani w ZMP, masowo przystępują do naszej organizacji.

(—) Junacy, członkowie ZMP na obozie w Oświęcimiu

**CENNIK OGŁOSZEŃ**  
w dzienniku „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI“

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 tamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 tamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł.
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

**Czytajcie Głos Radomszczański**

**TEATR**  
**PAŃSTWOWY TEATR**  
**WOJSKA POLSKIEGO**  
 w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 15-ej „MŁODA GWARDIA” Fadlejewa. o godz. 19.15 „PIES OGRODNIKA”.

**TEATR KAMERALNY**  
**DOMU ŻOLNIERZA**  
 ul. Daszyńskiego 34.  
 Ostatnie dni sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA”.

**TEATR „MELODRAM”**  
 ul. Traugutta 18 (Gmach O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 19 doskonała francuska komedia E. Augier i J. Scaudau pt. „Zięć pana Poirier”. Wszystkie miejsca sprzedane.

**PAŃSTWOWY TEATR**  
**POWSZECHNY**  
 Dziś po raz ostatni godz. 19.15 komedia J. Szaniawskiego „DWA TEATRY” z udziałem Karola Adwentowicza.”

W dniach 23 i 24 maja br. z powodu generalnych prób Teatr będzie nieczynny.

**TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”**  
 Piotrkowska 243  
 „DZWONY Z CORNEVILLE”.

**TEATR „OSA”**  
 Traugutta 1 tel. 272-70

Ostatnie dni Szalonego rycerza „Szalony rycerz” z Dymszą w teatrze „Osa” osiągnął już liczbę z górą 100 przedstawień i cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem. Dyrekcja teatru stosuje dla pracujących daleko idące środki zbiorowe i indywidualne. Z końcem miesiąca „Szalony rycerz” schodzi z programu. W pełnych próbach arcywesoła komedia J. Tuwima „Jadzia wdowa” z niezawodnym Władysławem Walterem w jednej z ról. „Jadzia wdowa” zostanie wystawiona na otwarcie sezonu letniego w ogródku dawnej „Bagateli”

**kino**

**ADRIA** — „Symfonia Pastoralna”  
**BAŁTYK** — „Za Wami pójdą inni”  
**BAJKA** — „Dwullcowa Kobietka”.  
**GDYNIA** — „Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr. 22.”  
**HEL (dla młodzi)** — „Wieczna Ewa”.  
**MUZA** — „Paganini”.  
**POLONIA** — „Za Wami pójdą inni”.  
**PRZEDWIOSNIE** — „Rzym miasto otwarte”  
**ROBOTNIK** — „Muzyka i Miłość”  
**ROMA** — „Kłeska Szpiega”.  
**REKORD** — „Nauczycielka Wiewska” dla młodzi, dla dorosł. „Pepita Jimenez”.  
**STYLOWY** — „Skarb Tarzana” dla młodzi, dla dorosł. „Niepotrzebni mogą odejść”.  
**SWIT** — „Góra Dziewczęta”  
**TATRY** — Dziś kino nieczynne.  
**TĘCZA** — „Konik Garbuszek”, kreskówka w naturalnych kolorach.  
**WISLA** — „Podróż w Nieznane”.  
**WŁOKNIARZ** — „Konik Garbuszek” kreskówka w naturalnych kolorach.  
**WOLNOŚĆ** — „Za Wami pójdą inni”.  
**ZACHĘTA** — „Szewc Mateusz”

**SPORT & SPORT & SPORT**

**SPORTOWA ŁÓDŹ**

**będzie miała wiele atrakcji z okazji Kongresu Związków Zawodowych**

Jakżeśmy już donosili, z okazji zbliżającego się Kongresu Związków Zawodowych sportowcy związkowi przygotowują nam wiele ciekawych imprez. W Warszawie 5 tysięcy sportowców związkowych przeddefiluje w dniu 4 czerwca przez stolicę demonstrując swą tężyznę fizyczną, która nasze Związki Zawodowe tak pieczołowicie krzewią wśród świata pracy. Niemniej barwną defiladę sportowców związkowych oglądać będziemy również i u siebie w Łodzi w dniu 1 czerwca. Oprócz defilady w dniu tym będziemy świadkami jeszcze wielu imprez sportowych zorganizowanych na stadionie przy ul. Karolewskiej, na czoło których wysuwają się: mecz piłkarski Widzew — Repr. Kolejarka (Łódź), oraz pokaz gimnastyczny w wykonaniu 2 tysięcy gimnastyków związkowych.

Szczegóły programu uroczystości sportowych w Łodzi z okazji Kongresu Związków Zawodowych zostały już rozpracowane i zatwierdzone przez Radę Kultury Fizycznej i Sportu OKZZ i wygląda następująco:  
 1 czerwca o godz. 17 wszyscy sportowcy zrzeszeni w pionie OKZZ obowiązani są stawić się na miejsce zbiórki w Helenowie (ul. Północna 36). Punktualnie o godz. 17.30 nastąpi wymarsz uczestników manifestacji z Parku Helenów na boisko ŁKS Włóknarz. Uczestnicy manifestacji maszerować będą w kostiumach sportowych ulicami: Nowotki — Piotrkowską — Zamenhofa — Kopernika i wejda na boisko od ul. Karolewskiej. Zrzeszenia pomarszerują w następującej kolejności i liczbą:

- 1) Włóknarz 2.000 zawodn.
- 2) Budowlani 300 "
- 3) Kolejarka 200 "
- 4) Ogniwó 200 "
- 5) Stal 1.000 "
- 6) Unie 400 "
- 7) Spójnia 350 "
- 8) Związkowiec 500 "

Następnie pomarszeruje grupa szermierzy, kolarzy i motocyklistów.

W tym samym czasie na boisku ŁKS Włóknarz odbywać się będą zawody w szczyptorniaku pomiędzy ŁKS Włóknarz — Team Spójnia — Związkowiec. O godz. 18.45 na boisku ŁKS Włóknarz odbędzie się defilada uczestników manifestacji. O godz. 19 rozpocznie się mecz piłki nożnej Widzew — repr. okr. Kolej. Mecz ten poprzedzony będzie obłocznosciowym przemówieniem przedstawiciela OKZZ. Po przemówieniu inspektorski ogłosi Zrzeszeń Sportowców złoży meldunki, dotyczące przyjętych zobowiązań Kongresowych sportu związkowego. W czasie rozgrywek piłkarskich odbędzie się kilka imprez lekko-atletycznych a mianowicie: sztafeta 4 x 100, skok wzwyż i bieg 1.500 m. Każde Zrzeszenie do zawodowych wystawić musi po 5 zawodników.  
 W przerwie meczu piłkarskiego odbędzie się bardzo ciekawy pokaz gimnastyczny, w którym weźmie udział ponad 2 tys. sportowców.  
 Jak możemy więc sami ocenić program pierwszego dnia imprez

**Kolarze węgierscy w Łodzi**



Nestor kolarstwa łódzkiego, prezes honorowy ŁOZ Kol. ob. Karpiński wręcza wianki kwiatał zawodnikom węgierskim, których ujrzymy znów w Łodzi we wtorek w biegu amerykańskim parali.

**Nie ma sportów arystokratycznych**

Już od dłuższego czasu mówi się na ucho, że do Łodzi przyszedł sprzęt tenisowy w postaci rakiet i piłek. Tymczasem nasze korty tenisowe świecą pęrającą pustką i porastają chwastem; a gdzie na nich pojawiają się przypadkowo białe postaci z rakietami w ręku, przez wielu są oglądane jak nieprzymierzając egzotyczne okazy w naszym Z. O.

Tenis jest, niestety, jednym z tych nielicznych sportów, które w Łodzi nie mogą jakoś rozsząć z miejsca.

Mówi się, że tenis jest sportem „arystokratycznym” i lekceważąco wzrusza się nad ramionami. Młodzież tymczasem chce grać i niejednokrotnie z zazdrością przygląda się tym szczęśliwcom, którzy mogą położyć na białą piłeczkę, używając ruchu na świeżym powietrzu.

Tenis jest sportem wyrabiającym doskonale wszystkie mięśnie, płuca i serce, wyrabiającym szybką orientację i decyzję i jednocześnie jest doskonałą rozrywką i wypoczynkiem po pracy. Z tych względów choćby zasługuje na to, aby nim zapiekurować się tak, jak innymi sportami i zrozumieć wreszcie, że paradoksem jest dzielenie sportowców na „arystokratyczne” i „niearystokratyczne” i do „arystokratycznych” zaliczać niektóre z nich tylko dlatego, że wśród uprawiających je znalazło się kiedyś kilku opastych bubków lub tabetyków z sygnetami na grubych paluchach i mocno wypchanymi portfeli.

Przypomnijmy sobie kim byli i są najlepsi tenisisci. Czy nie wywodzą się oni w lwiącej części z chłopców od podawania piłek i czy to właśnie nie oni uczynili tenis prawdziwym sportem? Zdaje nam się, że tak. Na potwierdzenie tego przytoczymy takie nazwiska, jak Tilden, Cochet, a z naszych — Thołyński, Jędrzejowska i choćby Skoneckiego.

Takich Skoneckich moglibyśmy mieć w Łodzi nie dwóch, gdybyśmy wreszcie skończyli z „arystokratycznością” tenisa i zrozumieli, że popularyzując sport i wychowanie fizyczne wśród mas, nie możemy ograniczyć się tylko do piłki nożnej, boks czy lekkoatletyki, a musimy im uprzyścić wszystkie gałęzie sportu zwłaszcza, jeśli mamy ku temu taką możliwość, jaką w tej chwili ma Łódź.

**Polska-Węgry w tenisie**

WARSZAWA (obsł. wł.) — Węgry przyjadą bezpośrednio z Paryża, w najbliższym WKS „Legia” w Warszawie zostanie rozegrany międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Węgry. Termin tego spotkania ubiegłym roku doszedł on do postanowienia był początkowo na półfinał w Wimbledonie. — 6 czerwca.

**3.000 m. w 8:27,2 przebiegł Zatopek**

PRAGA (obsł. wł.) — Złoty długodystansowiec czzechosłowacki, Emil Zatopek, który uzyskał w tym sezonie najlepszy dystansowy wynik na 5000 m — 14:10,8, przebiegł w Brnie 3000 m w doskonałym czasie 8:27,2. Warto zaznaczyć, że Zatopek uzyskał ten wynik, biegając samotnie, pozostali bowiem przeciwnicy ukończyli bieg w minutę później.  
 Lepsze od Zatopka wyniki na tym dystansie uzyskali w Europie tylko dwaj Belgowie — Teiff i Herman. Reiff przebiegł w Rubaix (Francja) 3000 m w 8:26 a Herman uzyskał na tym dystansie w Audenarde (Belgia) — 8:26,8.

**W jakim składzie zagra dziś „Cracovia”?**

„Cracovia” wystąpi dziś w Łodzi na meczu przeciw ŁKS. Włókniarzowi w następującym zestawieniu: Rybiński, Gedlek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Palonek, Różanowski II, Poświat, Radóń, Bobula.

**W szczyptorniaku żeńskim nie brak jak dotąd niespodzianek**

W meczu mistrzowskim szczyptorniaka żeńskiego, drużyna Chemii pokonała zespół Związku Kowca Zrywu w stosunku 9:8. Kandydatem na mistrza jest ze spół Chemii.

W poniedziałek, na dawnym boisku Zjednoczonych, odbędzie się o godz. 18 mecz pomiędzy Związkiem Zrywem a ŁKS-Włókniarzem.

We wtorek gra Chemia ze Związkiem Zrywem, a w środę nastąpi dogrywka 5-cio minutowa pomiędzy drużynami Chemii i ŁKS-Włókniarz. D-01932

**Czy to potrafisz?**



**Dzisiejsza niedziela na boiskach piłkarskich**

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 18-ta: zawody o mistrzostwo Polski: ŁKS Włóknarz — Cracovia, poprzedzone przedmeczem. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 11-ta: ZSK Łódź — Włóknarz Zgierz, godzina 18-ta boiska Piotrków: Concordia — ZSK Koluszki, boisko Tomaszów: Związkowiec — ŁKS Włóknarz I B.

W kraju o mistrzostwo pierwszej ligi grają: Wisła — Legia, Polonia (Warszawa) — AKS, ZSK — Lechia, Polonia (Bytom) — Warta.

**Pierwszy krok gimnastyków**

W niedzielę, dnia 19 czerwca br na boisku w parku Poniatowskiego odbędzie się zawody gimnastyczne pod nazwą „Pierwszy krok gimnastyczny”. Zgłoszenia zawodników powyższych zawodów przyjmuje sekretariat ŁOZG do dnia 12 czerwca br

O mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej: Bzura — Widzew, Ognisko — PTC, Lublińska — Pomorzanin, Garbarnia — Radomiak, Ostrovia — Gwardia.

O mistrzostwo drugiej ligi grupy południowej: Naprzód — Baildon, Chelmek — Gwardia, Polonia (Przemysł) — Tarnovia, Skra — Polonia (Świdnica), Górnik (dawnej Rymer) — Pafawag.

**Uczniowie na basenie YMCA**

Dnia 22 maja 1949 r. o godzinie 15.30 odbędzie się na basenie Polskiej YMCA zawody pływackie pomiędzy Państwowym Gimnazjum i Liceum Mierniczym, a I Gimnazjum im M. Kopernika w Łodzi.

W drużynie PGLM wystąpią tacy zawodnicy, jak Strzałkowski, Kubiak, Sierpiński, Przyjemski i inni. W drużynie I Gimnazjum im M. Kopernika wystąpią Kozka, Gutkowski, Dobrzański i inni.

**Teodor Dreiser 130 Tragedia Amerykańska**

— A jednak czułem się nieszczęśliwy...  
 — Nieporównane! Świetne! — wołał Mason, Wyciągnął znów wielką chustkę z kieszeni i z westchnieniem spojrzał na sędziów, jakby mówiąc: — A to ciężkie zadanie!  
 — Oskarżony wczoraj tu złożył przysięgę przed nami — rozpoczął na nowo z większą jeszcze energią Mason — i zznał, że nie miał zamiaru jechać z Lycurgus do Big Bitem. — Istotnie nie miałem.  
 — Po przybyciu wszakże do hotelu w Ullica zobaczył oskarżony, że Roberta wygląda mizernie, i doszedł do przekonania, że przydałby się jakiś wypoczynek, chociaż krótki, który niewątpliwie dobrze by jej zrobił. Czy tak było?  
 — Tak, rzeczywiście było?  
 — Nie myślał jednak wtedy oskarżony specjalnie o Adirondacks?  
 — Nie... nie miałem na myśli specjalnie jakiegoś jeziora... Myślałem o jakimś rozrywkowym miejscu na wsi... a, że tu jest tyle jezior... Ale specjalnie o żadnym nie myślałem.  
 — Mhm. I gdy Roberta Alden dowiedziała się o tym projekcie, sama właśnie podsunęła myśl, żeby wziąć jakiś przewodnik czy mapę tej okolicy, prawda?  
 — Tak.  
 — I oskarżony postarał się o taki przewodnik?

— Tak.  
 — Wziął go z hotelu Ullica?  
 — Tak.  
 — I znikąd więcej?  
 — Znikąd.  
 — I z niego wybrał Grass Lake i Big Bittern?  
 — Tak — kłamał Clyde.  
 Poco mówił, że wziął te przewodniki z Ullica? Może Mason szkuje jaką zasadzkę?  
 — Oboje wybraliście z panną Alden?  
 — Tak.  
 — I wybór padł na Grass Lake, bo okazało się najtańsze. Czy dlatego?  
 — Dlatego.  
 — Mhm. A te przypomniał pan sobie? — dodał, siegając po przewodniki leżące na stole, które znalazł w walizce przy areztowaniu Clyda w Bear Lake.  
 — Niech oskarżony spojrz na nie! Czy to są te same, które znalazłem w pańskiej walizce?  
 — Tak. Podobne są do tamtych.  
 — Czy to są te same, które pan wziął z hotelu w Ullica?  
 Niemal przerażony drobiazgowością śledztwa, które złożyło przewodniki w ręce Masona, Clyde długo obracał je w rękach. Ponieważ stempel hotelu w Lycurgus był czerwony i łączył się z literami również czerwonymi, którymi przewodnik był drukowany, Clyde nie zauważył go na razie. Oglądał broszurki uważnie, a gdy stwierdził, że nie było w nich żadnej zasadzki, odrzekł:  
 — Tak, zdaje się, że są te same.  
 — A więc — ciągnął dalej Mason podstępnie — w któ-

rym z nich oskarżony znalazł wiadomość o Grass Lake i cennach tamtejszych? Może w tym?  
 Tu Mason otworzył jeden z nich i wskazał palcem notatkę, na którą jakoby Clyde miał zwrócić uwagę Roberta. Na środku znajdowała się mapka, na której były oznaczone wszystkie jeziora i dokładnie wykreślone drogi, prowadzące z Grass Lake i z południowego krańca Big Bittern do Three Mile Bay.  
 Mając znów tę mapę przed oczyma, Clyde pojął nagle, że nikt nie może nawet wpaść, że znał dobrze drogę, a Mason chce się tylko utwierdzić. Drząc nieco, odpowiedział:  
 — Może być, że to ten sam... podobny przynajmniej... Tak, to pewno ten sam.  
 — Jak to, oskarżony nie wie na pewno? — nalegał Mason. — Przecież chyba można powiedzieć na pewno, czy to ten sam, czy nie?  
 — Wygląda podobnie... — odparł Clyde, przyglądając się uważnie, z obawą. — Przypuszczam, że ten sam...  
 — Przypuszczam! Przypuszczam! Proszę być mniej ostrożnym, gdy wchodzimy na tory bardziej realne. Niech oskarżony spojrz nareszcie na mapę! Może nie widzi drogi, wykreślonej na południe od Grass Lake?  
 — Widzę — odparł po chwili Clyde niechętnie i posępnie, niewypowiedzianie udreżony i zmordowany przez tego zawziętego człowieka. Prowadził palcem po mapie udając, że patrzy, widział wszakże tylko to, co już sobie dawno wypatrzył w Lycurgus przed spotkaniem się z Robertą. Teraz zrobiono z tego przeciw niemu użytek.  
 — Dokądże ona prowadzi? Czy oskarżony może powiedzieć sądowi, dokąd prowadzi — skąd, dokąd?